BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek, 13 lipca 1954 roku | Rok III. Nr 164 (569)

Z uroczystości wręczenia Leonowi Kruczkowskiemu Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej

Na zdjęciu: Członek Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich Ilja Erenburg i laureat nagrody — Leon Kruczkowski.

Na cześć 10-lecia Polski Ludowej

Sprawnie przeprowadzimy kampanię żniwno-omłotową na Ziemi Koszalińskiej

Z każdym dniem wzrasta na wsi koszalińskiej fala zobowiązań dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej. W odpowiedzi na apel traktorzysty Ireneusza Świątka z POM Miastko, kombajnera Zenona Myczko z PGR Karlino, załogi POM w Mirosławcu, spółdzielni produkcyjnej w Hankach i gromady Rekowo — robotnicy rolni, spółdzielcy i chłopi indywidualni, traktorzyści i kombajnerzy PGR i POM podejmują setki zobowiązań produkcyjnych.

Dodatkowe zobowiązania na cześć 10-lecia Polski Ludowej, dotyczące zwiększenia wydajności pracy, sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej, przyspieszenia realizacji obowiązkowych dostaw zboża, żywca i mleka, wpłat należności finansowych itp. — umożliwią wsi koszalińskiej lepszą realizację długofalowych zobowiązań rocznych.

W ODPOWIEDZI NA APEL IRENEUSZA ŚWIĄTKA

Traktorzyści gospodarstwa PGR Domachowo, zespół Nacław zobowiązali się przekraczać normę dzienną o dwa ha oraz zaoszczędzić na każdym ha po 1 kg paliwa.

Traktorzyści Tadeusz Machnik, Czesław Kowalewski i Leon Ciemięga z PGR Kościernica wykonywać będą w czasie kampanii żniwno-omłotowej po 150 proc. normy.

Traktorzysta Wacław Turowski z POM Czaplinek zobowiązał się w czasie żniw wykonywać normę średnio w 125 proc., zaoszczędzić na każdym hektarze po 1 kg paliwa oraz każdego dnia wieczorem wykonywać przy świetle 1 ha podorywki. Traktorzysta Tadeusz Dziubiński z tego samego POM, pracujący na ciągniku marki „Ursus", wykonywać będzie normę dzienną systematycznie w 125 procentach, zaoszczędzi na każdym ha po 2 kg paliwa oraz przedłuży okres międzyremontowy ciągnika do 4 tys. godzin.

Traktorzysta Czesław Łuczko z POM Szczecinek, zobowiązał się kosić dziennie po 12 ha zbóż, a Paweł Jasiączek przedłużyć okres między remontowy do 10 tys. godzin oraz zaoszczędzić na każdym hektarze orki średniej po 2 kg paliwa.

ZOBOWIĄZANIA PODEJMUJĄ CAŁE BRYGADY TRAKTOROWE

Odpowiadając na apel brygady traktorowej Bronisława Mackiewicza z POM Miastko, zobowiązania podejmują całe brygady. Brygada traktorowa Nr 2 z POM Czaplinek dla uczczenia X-tej rocznicy Manifestu PKWN wykona koszenie zbóż w RZS Warniłęg, Uraz i Rzepowo w przeciągu 7 dni, sprzątając ogółem 190 ha zbóż. Przeprowadzi ona również niezwłocznie podorywki na obszarze 110 ha oraz zaoszczędzi w czasie kampanii żniwno-omłotowej 600 kilogramów paliwa.

Brygady traktorowe Wacława Czyżewskiego i Wacława Bogdziewicza z POM Szczecinek zakończą kampanię żniwną w przeciągu 6 dni.

(Dokończenie na 2 str.)

Załoga FSC Lublin wzywa do zwiększenia pomocy dla wsi w przeprowadzeniu żniw 10-lecia Polski Ludowej

LUBLIN. Robotnicy Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie podjęli zobowiązanie o zwiększeniu pomocy dla POM, GOM, spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie w przeprowadzeniu żniw oraz uchwalili wezwanie do załóg zakładów pracy, sprawujących szefostwo nad POM-ami i biorących udział w ruchu łączności ze wsią.

„Małe żniwa" w pełni

PGR-y przystąpiły do sprzętu rzepaku i jęczmienia ozimego

Coraz więcej PGR-ów naszego województwa przystępuje do sprzętu rzepaku i jęczmienia ozimego. „Małe żniwa" są szczególnie zaawansowane w powiatach południowych oraz na lżejszych glebach.

W zespole PGR Świdwin skoszono 95 ha rzepaku, co stanowi połowę zasianego areału oraz 75 ha jęczmienia. W gospodarstwie Lębrsko do koszenia jęczmienia przystąpił już kombajner Markiewicz, a w PGR Bierzwnica kombajner Gojdanowicz.

W zespole PGR Rąbino skoszono już prawie wszystek rzepak ozimy oraz 60 ha jęczmienia, a w zespole Stanomino 110 ha rzepaku i 30 ha jęczmienia. Do koszenia jęczmienia przystąpiono także w gospodarstwach zespołu Rokossowo i Gorawino.

W Zjednoczeniu PGR Koszalin największy procent skoszonego rzepaku ozimego wykazują zespoły Cetuń i Karścino.

Do pracy przystąpił także przodujący kombajner naszego województwa Zygmunt Hubczuk, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. W zeszłym roku sprzątnął on zboże z 764 ha przeliczeniowych, a w tym roku zobowiązał się sprzątnąć zboże z 800 ha przeliczeniowych. Do soboty skosił on wraz ze swą córką Eugenią 22 ha jęczmienia w gospodarstwie Giżyno, a w niedzielę rozpoczął koszenie w gospodarstwie Pomierzyno.

O rozpoczęciu małych żniw melduje również zespół PGR Złotów i Debrzno w pow. złotowskim.

W tych dniach przystąpią do sprzętu jęczmienia członkowie spółdzielni produkcyjnej w Kiełpinie.

Rytmiczność w realizacji obowiązkowych dostaw żywca i mleka może i musi być przestrzegana

Realizacja obowiązkowych dostaw żywca nie we wszystkich jeszcze powiatach naszego województwa przebiega rytmicznie. Zaledwie kilka powiatów, takich np. jak Sławno, Białogard, Słupsk, Koszalin i Człuchów, wykonuje dzienne plany dostaw ściśle według terminarza bieżącego. Te same jednak powiaty — należące co prawda do przodujących — nie realizują planowo dość jeszcze poważnych zaległości w żywcu. A przecież tylko pełne i terminowe wykonywanie planów bieżących równolegle z zaległościami, daje gwarancję całkowitego wywiązania się wsi koszalińskiej z obowiązków wobec państwa, coraz lepszego zaopatrzenia klasy robotniczej w mięso i tłuszcze.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja w powiatach pozostałych. Między innymi w Drawsku, Wałczu, Bytowie i Złotowie. W powiatach tych dzienne plany dostaw systematycznie nie są wykonywane. I tak Bytów do dnia 10 bm. wykonał plan odstaw żywca zaledwie w 24,7 proc., Drawsko w 25,5 proc., Złotów w 25,8 proc., zaś Wałcz w 28,9 proc. Wskaźnik planu miesięcznego na dzień 10 bm. wynosi natomiast 30,4 proc.

To świadczy oczywiście o tym, że sprawa rozwinięcia wokół wykonawstwa dostaw obowiązkowych szerokiej pracy politycznej nie żyją dotąd jeszcze dostatecznie wszystkie rady narodowe i organizacje partyjne, że słabe są jeszcze w tych powiatach i ubogie formy naszej propagandy. Z drugiej zaś strony — (i to na tle istniejącej sytuacji występuje jaskrawo szczególnie w takich powiatach jak Szczecinek, Drawsko, Bytów) — panuje jeszcze szkodliwy liberalizm kolegiów orzekających i rad narodowych w stosunku do kułaków, wszelkiego rodzaju spekulantów i opornych, którzy złośliwie nie wykonują swoich obowiązków wobec państwa.

Z takimi szkodnikami władza ludowa powinna rozprawić się szybko i skutecznie. Tego wymaga praworządność ludowa.

O tym więc, jak i o stałym nasilaniu pracy masowo-politycznej w gromadach, o pełnej mobilizacji całego aktywu wiejskiego w pracy nad wykonawstwem obowiązkowych dostaw, pamiętać muszą zarówno przewodniczący powiatowych rad narodowych — a więc m. in. tow. Koczyła w Bytowie, tow. Wąsik w Drawsku, tow. Zieleniewski w Wałczu, jak i komitety powiatowe partii — kierownik polityczny terenu, oraz pełnomocnicy Ministerstwa Skupu i cały aktyw gminny tych i pozostałych powiatów.

Rytmiczność w wykonywaniu dziennych i miesięcznych planów, przy jednoczesnej likwidacji zaległości z poprzednich miesięcy, może i musi być przestrzegana. Istnieją ku temu pełne możliwości, istnieją ku temu jak najbardziej dogodne warunki. Potwierdzenie tego przyniosły dni między 6 a 9 bm., kiedy wszystkie niemal powiaty meldowały o wykonywaniu dziennych dostaw żywca w 100 i w ponad 100 proc.

Należy tylko skończyć wreszcie z akcyjnością, a zacząć systematycznie, codziennie pracować. Oto najlepszy i właściwy sposób, aby zbliżające się święto Dziesięciolecia naszej ludowej Ojczyzny witać stale rosnącym potokiem dostaw żywca, wypełnieniem przez całą wieś wszystkich obowiązków wobec państwa.

(K)

Z Niemiec zachodnich

„Ceny rosną — winę ponosi układ „o europejskiej wspólnocie obronnej"

Na zdjęciu: Metalowcy Stuttgartu (Niemcy zachodnie) w pochodzie demonstracyjnym na Plac Zamkowy, gdzie odbył się wiec z udziałem 30.000 robotników. Hasła na transparentach głoszą: „Żądamy 8 proc. podwyżki płac". „Ceny rosną — winę ponosi układ o europejskiej wspólnocie obronnej".

Organizujemy międzywarsztatową wymianę części zamiennych do maszyn rolniczych i ciągników

Warsztaty zespołowe PGR w Karlinie i Gorawinie podejmują apel warsztatowców z Biesiekierza

W sobotę opublikowaliśmy na łamach naszej gazety wezwanie warsztatów zespołowych PGR Biesiekierz do wszystkich warsztatów PGR, POM i GOM o wznowienie międzywarsztatowej wymiany części zamiennych, a już w dniu wczorajszym nadeszły pierwsze meldunki o podchwyceniu apelu przez warsztaty zespołowe PGR w Karlinie i Gorawinie.

Słuszna inicjatywa spotkała się więc w terenie z należytym zrozumieniem. Warsztatowcy naszego województwa pragną jak najlepiej przygotować wszystkie posiadane ciągniki, maszyny kośne i omłotowe do kampanii żniwno-omłotowej. One bowiem w dużym stopniu zadecydują o sprawnym sprzęcie i omłocie zbóż. Dlatego też niezwłocznie przystąpili do przeglądnięcia swoich warsztatów i magazynów, ażeby móc podać do wiadomości innych warsztatów listy zbędnych im, a nadających się do użytku części zamiennych i różnych detali do maszyn rolniczych i ciągników, a jednocześnie zgłosić istniejące braki.

St. mechanik zespołowy w PGR Karlino ob. Ryszard Porębski jako pierwszy nadesłał do redakcji zestawienie zbędnych części, które warsztaty karlińskie stawiają do dyspozycji innych warsztatów PGR, POM i GOM. A oto ich zestawienie:

DO SNOPOWIĄZAŁKI KONNEJ „F E L L A"

	Nr. katalogu
4 ubijacze przednie	90266
36 nożyków	84149 A
8 przycisków	83515
2 łożyska rolkowe	85680

DO SNOPOWIĄZAŁKI CIĄGNIKOWEJ „A G R O S T R O J"

	Nr. katalogu
10 prowadnic głowicy nożowej	LK 23
60 stalek	H 917½

Jednocześnie ob. Porębski zawiadamia, że dla zakończenia remontu czterech ciągników niezbędnie potrzebne są warsztatom następujące części, których nie posiada obecnie na składzie Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Koszalinie.

DO CIĄGNIKÓW

	Nr. katalogu
2 koła zamachowe do „Ursusa"	16.10
4 tuleje cylindrowe do „Zetora"	17
4 tłoki silnika	222

Kierownik warsztatów zespołowych PGR GORAWINO Edward Mojski podaje, że posiada w magazynie zbędne cztery głowice do ciągnika marki „Ursus" nr. katal. 10.10, które może odstąpić innym warsztatom. Odczuwa natomiast brak następujących części zamiennych:

DO CIĄGNIKÓW

	Nr. katalogu
14 tulei cylindrowych	17
14 tłoków silnika	222
3 koła zębate stożkowe dyferencjału	3383
7 łożysk stożkowych	SKF 31306

O MECHANIKACH PRZYPOMINAJĄCYCH CHOMIKA.

Trzeba jednak stwierdzić, że niektórzy towarzysze nie zdają sobie w pełni sprawy z potrzeby wzajemnej wymiany części zamiennych. Zasklepieni we własnym podwórku, nie chcą oni ujawniać nadwyżek zbędnych im części zamiennych oraz przyjść w ten sposób z pomocą innym warsztatom. **St. mechanik Stanisław Smoliński i mechanik Czesław Niemczuk z zespołu PGR Cetuń** twierdzą np. że nie posiadają u siebie żadnych zbędnych części zamiennych, że wszystkie posiadane części sami zużytkują. Innego zdania jest natomiast kierownictwo oddziału mechanizacji Zjednoczenia PGR Koszalin. Twierdzi ono słusznie, że w zasadzie każdy warsztat posiada jakieś zbędne części, tylko, że niektórzy mechanicy chcieliby mieć zapas na kilka lat.

Przeglądnijcie więc dobrze ob. Smoliński swoje warsztaty, a na pewno znajdziecie w nich wiele zbędnych u was części, bez których wasi koledzy z innych warsztatów nie mogą zakończyć remontów. Nie chcecie chyba być podobnym do chomika... Oczekujemy nadesłania zestawienia zbędnych części.

Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR opuścił Polskę

WARSZAWA. Po blisko 3-tygodniowym pobycie w naszym kraju, uwieńczonym wielkimi sukcesami artystycznymi, w dn. 11 bm. opuścił Polskę Państwowy Zespół Tańca Ludowego ZSRR, kierowany przez kilkakrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej Igora Moisiejewa.

Odjeżdżających gości żegnali na dworcu przedstawiciele świata kulturalnego stolicy oraz delegacja Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego. Licznie przybyli przedstawiciele społeczeństwa stolicy oraz młodzież.

Obecny był również radca ambasady ZSRR w Polsce I. A. Mielnik oraz pełnomocnik WOKS w Polsce J. A. Raczuk.

Gościom radzieckim wręczono liczne wiązanki kwiatów. W serdecznych rozmowach z żegnającymi, artyści dziękowali za niezwykle gościnne przyjęcie jakiego doznali w naszym kraju.

Pociąg ruszył wśród serdecznych okrzyków na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Aresztowanie p.o. sekretarza Komunistycznej Partii Brazylii

NOWY JORK. Jak donoszą z Rio de Janeiro, w środę został aresztowany przez policję brazylijską Amarillo de Vasconcelos pełniący obowiązki sekretarza Komunistycznej Partii Brazylii.

Jest to nowy akt terroru stosowanego przez rząd brazylijski przeciwko członkom Partii Komunistycznej i innym demokratycznym siłom Brazylii. W czasie ostatnich dziesięciu dni policja aresztowała około 30 osób.

Naród niemiecki domaga się wycofania wojsk okupacyjnych

(Artykuł W. Ulbrichta)

BERLIN. Demokratyczna prasa berlińska zamieściła artykuł pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED), wicepremiera NRD Waltera Ulbrichta, omawiający stosunek narodu niemieckiego do układów wojennych z Bonn i Paryża.

Nie ulega wątpliwości — stwierdza artykuł — że nie tylko naród francuski, lecz również większość narodu niemieckiego wypowiada się przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" i przeciwko układowi bońskiemu, ponieważ układy te stanowią zagrożenie pokoju i uniemożliwiają zjednoczenie Niemiec. W Niemieckiej Republice Demokratycznej 93,5 procent ludności wypowiedziało się za traktatem pokojowym i wycofaniem wojsk okupacyjnych, przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

W Niemczech zachodnich, zgodnie z danymi tzw. instytutu Emneta, który przeprowadził ankietę w celu wyjaśnienia opinii społeczeństwa, 63 proc. obywateli wypowiedziało się za jednością Niemiec, a zaledwie 33 proc. — za „europejską wspólnotą obronną".

Walter Ulbricht, przeprowadzając szczegółową analizę artykułów niewolniczego układu bońskiego, który daje mocarstwom okupacyjnym prawo ingerencji w sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec zachodnich, obala twierdzenie Adenauera, że wejście w życie tego układu ma jakoby „przynieść suwerenność Niemcom zachodnim".

* * *

To twierdzenie Adenauera — podkreśla Walter Ulbricht — jest jawnym oszustwem, ponieważ układ boński zawiera 108 zastrzeżeń co do praw mocarstw zachodnich. Zastrzeżenia te tworzą przeszkodę nie do przebycia na drodze narodu niemieckiego do samookreślenia.

Jasne jest — pisze Walter Ulbricht — że wejście w życie układu bońskiego zalegalizowałoby prawo amerykańskich i angielskich wojsk okupacyjnych do przeszkadzania w pokojowym i demokratycznym rozwiązaniu problemu niemieckiego. Obecność tych wojsk interwencyjnych byłaby największym pogwałceniem interesów narodu niemieckiego.

Postanowienia układu bońskiego — stwierdza artykuł — nie dadzą się pogodzić z suwerennością Niemiec zachodnich. Układ ten oddaje Niemcy zachodnie w służbę interesom koncernów i militarystów amerykańskich, którzy pragną przekształcić je w swą bazę wojskową.

Adenauer domaga się utworzenia „armii narodowej" Niemiec zachodnich — pisze Walter Ulbricht. Jednak w warunkach istnienia układu bońskiego armia ta może być tylko armią najemników w służbie imperializmu amerykańskiego i jego sojuszników zachodnio-niemieckich. Utworzenie armii zachodnioniemieckiej musi doprowadzić do umocnienia w Niemczech zachodnich władzy militarystów i uniemożliwi zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych. Większość narodu niemieckiego jest zdania, że zjednoczenie Niemiec możliwe jest tylko wtedy, gdy będą one wolne. Dlatego naród domaga się anulowania układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" i układu bońskiego oraz wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych. Jedynie w warunkach wolności i w drodze porozumienia między przedstawicielami obu części Niemiec możliwe jest przygotowanie i przeprowadzenie wolnych wyborów demokratycznych.

Przywódca partii socjaldemokratycznej Ollenhauer pod naciskiem rządu Adenauera wysunął żądanie utworzenia tzw. „armii koalicyjnej". Oznacza to — podkreśla Ulbricht — że przewodniczący partii socjal-demokratycznej domaga się „niemieckiego wkładu wojskowego" do imperialistycznych sił zbrojnych USA i innych mocarstw zachodnich, że popiera on żądanie frakcji proamerykańskiej w partii socjal-demokratycznej w sprawie utworzenia zachodnio-niemieckiego Wehrmachtu.

Artykuł podkreśla, że to żądanie Ollenhauera stoi w jawnej sprzeczności z opinią sił pokojowych, a przede wszystkim szeregowych socjal-demokratów. Armia koalicyjna — pisze Ulbricht — nie może być alternatywą układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Alternatywą paktów wojennych bońskiego i paryskiego może być tylko wyrzeczenie się wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zachodnich i pokojowe, demokratyczne zjednoczenie Niemiec w drodze rokowań. Alternatywą „europejskiej wspólnoty obronnej", czy też proponowanego przez Ollenhauera paktu wojskowego maleńkiej grupy państw zachodnio-europejskich może być jedynie porozumienie się wszystkich państw europejskich w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Na cześć 10-lecia Polski Ludowej

(Dokończenie z 1 str.)

ŚLADEM KOMBAJNERA ZENONA MYCZKI

Kombajner z PGR Karlino Włodzimierz Fal, idąc śladami swego kolegi Zenona Myczki, zobowiązał się w ciągu 28 dni dokonać koszenia i omłotów zbóż z 300 ha przeliczeniowych, pracować wyłącznie przy użyciu słomoplewnika, składać słomę w równych rzędach, ażeby umożliwić przeprowadzenie niezwłocznej podorywki, zaoszczędzić w czasie żniw 75 kg paliwa oraz zaoszczędzić części zamiennych na sumę 500 zł. Wykonanie tych zobowiązań zabezpieczone zostało odpowiednimi zobowiązaniami podejmowanymi przez personel inżynieryjno-techniczny i administracyjny zespołu PGR Karlino.

Kombajner Kazimierz Ryngieł z PGR Nacław sprzątać będzie dziennie 4 ha zbóż ponad normę i zaoszczędzi na każdym ha po 1 kg paliwa.

ROBOTNICY ZESPOŁU PGR NACŁAW SPRZĄTNĄ ZBOŻA PRZED TERMINEM

We wszystkich gospodarstwach zespołu PGR Nacław odbyły się ostatnio narady robocze poświęcone omówieniu przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej. Na naradach tych robotnicy podejmowali szereg cennych zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia.

W oparciu o indywidualne zobowiązania robotników i traktorzystów załoga PGR Domachowo zobowiązała się skrócić kampanię żniwno-omłotową o 2 dni, PGR Ratajki o 3 dni, a PGR Bukowo o 3,5 dnia. Robotnicy brygady hodowlanej z PGR Ratajki postanowili w czasie żniw pomagać po 5 godzin dziennie w pracach polowych.

Robotnicy chlewni z PGR Domachowo dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej utuczą i odstawią ponad plan 13 tuczników o łącznej wadze 1.482 kg.

Polska i Albania podnoszą swe wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne do rangi ambasad

WARSZAWA. W dążeniu do dalszego zacieśnienia i pogłębienia stosunków przyjaźni i braterskiej współpracy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Albańską Republiką Ludową, rządy obu krajów postanowiły podnieść swe wzajemne przedstawicielstwa dyplomatyczne do stopnia ambasad i wymienić ambasadorów.

Komunikat o porozumieniu w sprawie jeńców wojennych w Wietnamie

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, komisja wojskowa w Trung Gia (Wietnam północny) odbyła w dniu 10 bm. swe siódme posiedzenie, w wyniku którego opublikowano wspólny komunikat treści następującej:

Obie delegacje dowództw naczelnych — Wietnamskiej Armii Ludowej i francuskich sił zbrojnych w Indochinach rozpatrzyły w czasie od 5 do 10 lipca 1954 r. w Trung Gia sprawę wykonania postanowień powziętych na Konferencji Genewskiej, a dotyczących jeńców wojennych.

Osiągnięte przez obie strony porozumienie przewiduje:

1 Obie strony dokonają stopniowo wymiany chorych i rannych jeńców wojennych z pierwszeństwem dla ciężko chorych i ciężko rannych;

2 Każda strona stworzy jeńcom wojennym takie same warunki odżywiania, zakwaterowania i umundurowania, jak żołnierzom własnej armii;

3 Obie strony zobowiązują się wydać zakaz wywierania presji moralnej na jeńców wojennych i obrażania ich uczuć. Zakazuje się też wykorzystywania jeńców w działaniach wojennych i pobierania od jeńców krwi dla transfuzji;

4 Obie strony ułatwią przesyłanie dla jeńców wojennych lekarstw. Zostaną stworzone dogodne warunki przesyłania i otrzymywania przez jeńców korespondencji, jak również paczek i darów od ich rodzin. Podejmie się kroki z obu stron, aby pierwsze przesyłki pocztowe dla jeńców wojennych zostały doręczone przed 31 lipca 1954 r.

Obie strony zobowiązują się, że pełny tekst porozumienia w powyższych sprawach zostanie ogłoszony jeńcom wojennym we wszystkich obozach. Zostanie on także podany przez prasę i radio.

Wojska francuskie wycofują się z delty Rzeki Czerwonej

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, wojska francuskiego korpusu ekspedycyjnego zmuszone zostały do wycofania się z odcinka na szosie nr 22 w delcie Rzeki Czerwonej. Jak podkreśla Wietnamska Agencja Prasowa, która podała tę wiadomość, stanowi to jeden z momentów, w ogólnym wycofywaniu się wojsk francuskich z południowych terenów delty. Wspomniany odcinek obejmował fort francuski Wandin na południe od Hanoi.

O współistnieniu

(Korespondencja własna AR z Genewy)

I.

Było dwadzieścia kilka minut po szóstej, kiedy samolot, oznaczony czerwoną gwiazdą spłynął od strony jeziora na lotnisko Geneve - Cointrin.

Mimo wczesnej godziny porannej na lotnisku zgromadziło się sporo dyplomatów i dziennikarzy, by powitać wysiadającego z samolotu wicepremiera i ministra Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Wiaczesława Mołotowa. Ten uśmiechnięty, pozdrowił wszystkich szerokim gestem, po czym przeszedł przed kompanią honorową szwajcarskich żołnierzy i z kolei zaczął ściskać ręce dyplomatów radzieckich oraz przedstawicieli delegacji Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Jeden z zachodnich dziennikarzy, zapisując szybko w notesie przebieg powitalnej ceremonii, dyktował głośno sam sobie godne, jego zdaniem, zanotowania szczegóły: „Szary kapelusz... krawat niebieski..." Nagle, mrużąc oczy od przebijającego się przez poranną mgłę słońca, domruczał sobie: „Słonecznie i ciepło!" Wykrzyknik był uzasadniony, bo w Genewie od dwóch tygodni chmury, deszcz i ziąb, wczoraj nawet grad padał z ołowianego nieba. A tu nagle niebo bez chmurki i słońce — zapowiedź lipcowego ciepła.

Rzecz prosta, że nie ma znaczenia ani pogoda ani kolor krawata, ani nawet godzina przyjazdu, czy rodzaj lokomocji. Jednak przyjemnie jest to wiedzieć, a w dziennikarskim pamiętniku wolno chyba zanotować radość reportera, gdy z odległości kilku kroków ma się możność oglądania ludzi, którym narody dały mandat przywracania i utrwalania pokoju w świecie.

Minister Mołotow jest siwym, niewysokim mężczyzną, o twarzy pobrużdżonej sześcioma krzyżykami. Ruchy ma zdumiewająco sprężyste i szybkie. Spoza błyskających światłem binokli widać bardzo uważne oczy. Gdy wita się, gdy rozmawia, jest bardzo bezpośredni i naturalny.

Wsiada do auta, a reporterzy biegną do telefonów, by nadać ważną wiadomość: „Szef delegacji radzieckiej powrócił do Genewy".

II.

Od środy, kiedy oficjalny komunikat powiadomił prasę o dacie i godzinie przybycia ministra Mołotowa, zaczynają się znów masowo zjeżdżać dziennikarze z całego świata. Obecność szefa delegacji Związku Radzieckiego zapowiada, iż już wkrótce rozpoczną się decydujące rokowania w sprawie zawieszenia broni i przywrócenia pokoju w Indochinach.

Jest rzeczą bardzo znamienną, że w „Maison de la Presse" dziennikarze wszystkich odłamów opinii dopytywali się o datę przyjazdu ministra Mołotowa, a z kolei dopytują się o datę przyjazdu ministra Czou En-laiʼa. Natomiast nie interesują się zupełnie kto, i kiedy przyjedzie z Waszyngtonu.

Zainteresowanie przybyciem szefów delegacji dwóch mocarstw pokoju — Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej — jest zrozumiałe. Od daty ich przybycia zależy przyjazd szefów delegacji Francji i Anglii, którzy mogą w kilka godzin ze swych stolic przylecieć do Genewy. Brak zainteresowania przyletem ministra Dullesa, jego zastępcy — Bedell Smitha, czy kogokolwiek z Waszyngtonu, — wymienia się tu jeszcze na zwisko Roberta Murphy'ego — jest też zrozumiały. Wiadomo, że decydujące rokowania mogą się odbyć i bez ministra Dullesa, natomiast nie mogą się odbyć bez ministra Mołotowa i ministra Czou En-laiʼa.

Dowcipni Francuzi mówią, że Amerykanie byli zawsze przeciwni spotkaniom wielkiej piątki. Stąd politycy waszyngtońscy konsekwentnie zmienili Konferencję Genewską wielkiej piątki w konferencję wielkiej czwórki — bez udziału... Stanów Zjednoczonych.

Ta przedziwna pozycja dyplomatów USA na Konferencji Genewskiej jest wynikiem niezwykłej sytuacji międzynarodowej, którą politycy waszyngtońscy w dużym stopniu sami wytworzyli, upierając się przy nieuznawaniu Chin Ludowych.

III.

Po trzech miesiącach Konferencji Genewskiej, po angielsko-chińskich rozmowach i wymianie delegacji handlowych, po spotkaniu nowego premiera Francji, Mendes Franceʼa z premierem Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laiem, po manifestacyjnej, wspólnej deklaracji na rzecz pokoju premierów Indii i Chin — trzeba naprawdę nie lada uporu w obrażaniu się na rzeczywistość, by zachowywać się tak, jak się zachowują niektórzy politycy w Waszyngtonie.

Przecież po tych trzech miesiącach, które nas dzielą od czasu, gdy w Waszyngtonie liczono na rozszerzenie wojny w Indochinach i sprowokowanie wojny z Chinami, a z kolei wojny światowej — wiadomo, że Anglia ze względu na własne interesy i ze względu na postawę Indii i innych krajów Wspólnoty Brytyjskiej widzi konieczność pokojowego współistnienia z Chinami Ludowymi i z całym naszym obozem pokoju, postępu i wolności. Francja pod naciskiem swej opinii publicznej, która odsunęła od rządów tak skompromitowane służbą u waszyngtońskich panów osobistości, jak: monsieur Bidault, czy monsieur Laniel, czy monsieur Pleven, zaczyna wstępować na tę samą drogę, co Anglia: pokojowego współistnienia. Czyż więc można nazwać polityką coś, co się ogranicza do nieuznawania realiów międzynarodowych stosunków i międzynarodowego układu sił?

Nie można.

Tupanie nogami, krzyki, gwizdy mogą przeszkadzać spokojnym rokowaniom, ale nie mogą ani powstrzymać tych rokowań, ani zahamować obecnego rozwoju sytuacji międzynarodowej, która coraz wyraźniej zarysowuje się jako pokojowe współistnienie większej części świata kapitalistycznego z obozem pokoju, postępu i wolności. To, że Stany Zjednoczone jeszcze przez jakiś czas nie będą uznawać tej koegzystencji, nie zmieni faktu jej istnienia podobnie, jak nieuznawanie Chin Ludowych nie zmienia faktu, że Chiny Ludowe istnieją, rosną i umacniają pokój.

Znajomy mój, bardzo dowcipny Francuz, określił mi obecną pozycję Waszyngtonu bardzo obrazowo: „Amerykanie sami postawili się do kąta i krzyczą, że będą stać tam tak długo, aż przestaniemy rozmawiać z Rosjanami i Chińczykami. Ale co my mamy robić, skoro co czwarty człowiek na świecie to Chińczyk, a co trzeci — z waszego obozu. Bić się z nimi? Nie damy rady. A nie spotykać się z nimi? Świat jest na to zbyt mały..."

EDMUND OSMAŃCZYK

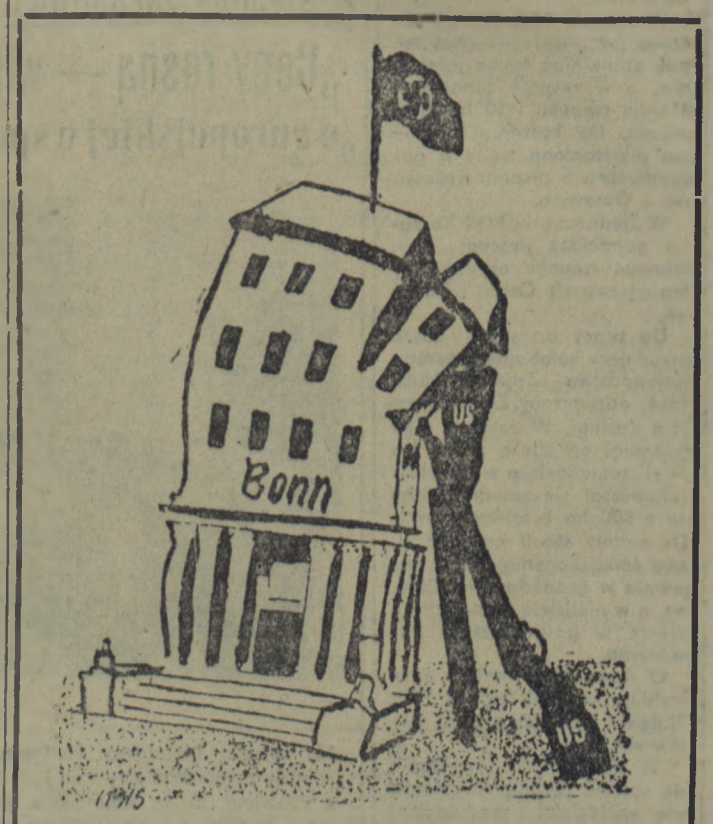

Amerykańska pomoc dla rządu Adenauera

W Słupskich Fabrykach Mebli po staremu

Choroba chaosu i bezradności, na jaką zapadło kierownictwo Słupskich Fabryk Mebli trwa już blisko rok. W tym czasie dokonywały się tak zwane „przełomy", mobilizowano się do pracy, „stawiano sprawy na ostrzu noża" i... po chwilowych zrywach wracano do starych błędów.

W rezultacie tak prowadzonej roboty, zakład po blisko rocznym, lecz bezowocnym zmaganiu się z trudnościami rzeczywistymi i urojonymi nie pracuje rytmicznie, nie osiąga planowej obniżki kosztów własnych, nie wypuszcza na rynek takich mebli, na jakie, również beznadziejnie, oczekuje konsument. Mebli wysokiej jakości.

O tych sprawach pisaliśmy krytycznie, podając konkretne drogi wyjścia, na przestrzeni bieżącego półrocza, kilkakrotnie. Środki zmierzające do poprawy obecnej sytuacji są też dyrekcji SFM dobrze znane. Tym bardziej więc uderza niepokojąca bezradność i uginanie się przed trudnościami, którym należało by się z całą energią przeciwstawić. Bo posłuchajcie.

Na jesieni ub. roku (nowa i pełna wówczas energii) dyrekcja postanowiła rozpocząć pracę od wprowadzenia w życie planowania wewnątrzzakładowego, które miało „od razu" rozwiązać wszelkie trudności. Była to inicjatywa potrzebna i słuszna. Ale zapatrzony w tę pracę aktyw inżynieryjno-administracyjny za mało uwagi poświęcił pracy przygotowawczej wśród załogi. Nie spełniła też swego zadania podstawowa organizacja partyjna. W rezultacie tego istnieje wprawdzie w SFM planowanie dzienne, ale nie ma planowej produkcji.

Przykłady: w I dekadzie marca zakład wykonał zaledwie 20 proc. planu; w I dekadzie kwietnia — ponad 18 proc., w maju (w tym samym okresie) około 10 proc. W czerwcu nastąpiła pewna poprawa w I dekadzie, natomiast w II-ej nadeszło z kolei załamanie. Planu półrocznego zakład nie wykonał.

Czy w SFM nie ma obiektywnych warunków do rytmicznego wykonywania zadań planowych? Rzeczywistość zaprzecza temu kategorycznie. Żaden uczciwy robotnik nie może już dziś powiedzieć, że braki materiałowe są głównym hamulcem produkcji. Zaopatrzenie, jeśli nie brać pod uwagę pewnych stałych trudności z materiałami pomocniczymi, jest wystarczające.

Także suszenie tarcicy przestało być problemem zasadniczym. Klej kostny? Są sposoby, aby po odpowiednim przygotowaniu uczynić go w pełni zdatnym do użytku. Przyczyna zła leży gdzie indziej.

Nieprawdą jest, że dyrekcja i załoga SFM nie potrafi pokonywać trudności. Najlepszy dowód, że mają one na swoim koncie pewne wzloty. Więcej jednak od wzlotów notujemy „upadków". Za te „upadki", za to, że część załogi jest zdemoralizowana pobłażaniem kierownictwa, zarówno gospodarczego, jak i politycznego, że część załogi, jak np. ZMP-owiec Hening oszukuje, aby uzyskać większy zarobek, albo, jak Brzezina śpi bezkarnie podczas pracy, odpowiada dyrekcja z tow. Śmiechem i organizacja partyjna z tow. Grabanem na czele i nikt ich z tej odpowiedzialności zwolnić nie może.

W SFM notujemy ostatnio poważny spadek wydajności pracy. Występuje to szczególnie ostro w dziale głównym, zwłaszcza na montażu.

Majster Kamiński z montażu usiłuje to tłumaczyć zaostrzonymi wymogami, kontroli technicznej odnośnie jakości. Czy tak jest w rzeczywistości? Owszem, wymagania KT wzrosły. Rację mają jednak brakarze, postępujący w myśl uchwał II Zjazdu, a nie ci robotnicy i ci majstrowie, którzy kosztem jakości chcą nadrobić ilość. Nie, towarzysze! Nie walka o wysoką jakość przeszkadza wam w wykonaniu planu, lecz nastroje beztroski i samouspokojenia; przeszkadza wam wróg, który się w waszym zakładzie bezkarnie panoszy.

Nie bądźmy gołosłowni i powróćmy raz jeszcze do sprawy jakości. Nie okłamujmy się towarzysze! Jakość waszych mebli jest zła. Chcecie cyfr? Blisko połowa waszej produkcji to braki. Zwróćcie się zresztą do szefa kontroli technicznej i zapytajcie jaki jest procent mebli w II klasie i ile z tego odrzuca brakarz CHPD? Te cyfry nie przynoszą wam zaszczytu!

A co robią majstrowie, jak pomagają brakarzom w ich trudnej pracy? Czy rozumieją, że zły mebel to nie tylko strata w budżecie takich jak oni ludzi pracy, ale i plama na dobrym imieniu zakładu? Niestety! Nie można tego powiedzieć o wszystkich majstrach. Nie było wypadku, nawet po uchwałach II Zjazdu, aby choć jeden majster cofnął ze swego działu zbrakowane elementy do poprawy. Zamiast tego obserwujemy tutaj zjawisko hańbiące majstra — „przemycanie" braków.

Są też wypadki, że majster, jak np. tow. Adamiec próbuje zastraszyć brakarza, wmówić mu, że powinien przymknąć oczy na dostrzeżone usterki w imię... rzekomego dobra zakładu. Takie stanowisko nie może oczywiście pobudzać do walki z brakoróbstwem, lecz przeciwnie — stanowi odpowiedni grunt do jego rozkwitu. Tak też jest w istocie. Doszło do tego, że załoga SFM (z małymi wyjątkami) nie wstydzi się brakoróbstwa, lecz usiłuje je... tłumaczyć.

W naszych artykułach o pracy fabryk mebli zwracaliśmy też uwagę na mały wybór mebli, na jednostajność modeli, na brak nowoczesnych, estetycznych i trwałych sprzętów. I w tym kierunku nic nie uczyniono.

— Plany nam są narzucane, nic nie możemy zrobić — oto jedyny argument, mający usprawiedliwić całkowity brak inicjatywy. „Góra" postanowiła, ‚góra" poleciła więc nie ma o czym mówić.

Czas przejść do wniosków.

Przełom w SFM, ten rzeczywisty, który by przyniósł konkretne zmiany na lepsze, trwa już stanowczo za długo. W ciągu blisko roku nie osiągnięto rytmiczności produkcji i zasadniczej poprawy jakości produkowanych mebli. Mimo, że blisko rok temu komisja partyjno - rządowa, badająca wówczas działalność SFM opracowała dla dyrekcji szczegółowe wytyczne dla poprawienia sytuacji.

Dyrekcja, rada zakładowa i organizacja partyjna winny wreszcie wyciągnąć odpowiednie wnioski. Przejść nareszcie od pustej gadaniny o planie, do wykonywania planów. Zakasać rękawy i oczyścić zakład z wszelkich nieporządków.

Jak dotychczas bowiem porządku w SFM nie ma. Nie ma również odpowiedzialności kierownictwa gospodarczego i partyjnego za losy zakładu. Nie chcemy podejrzewać towarzyszy kierujących produkcją zakładu o złą wolę — wierzymy raczej, że po tym artykule wiele spraw w SFM ulegnie poprawie. Do tego zobowiązują wszystkich członków partii ich legitymacje partyjne, w szczególności dyrektora naczelnego, tow. Śmiecha, przewodniczącego rady zakładowej, tow. Michałowskiego i sekretarza podstawowej organizacji partyjnej. tow. Grabana.

Zapytujemy — kiedy towarzysze w SFM zaczną wykonywać swoje podstawowe obowiązki partyjne i służbowe, kiedy poczują się w pełni odpowiedzialni za swój zakład i załogę, kiedy zaczną realizować wnioski komisji partyjno - rządowej z sierpnia ub. roku? Słowem — kiedy się nareszcie poprawi sytuacja w SFM?

IRENA LUBOJAŃSKA

Dobra agitacja — to aktualna agitacja

Podstawową cechą naszej agitacji, a już szczególnie agitacji poglądowej musi być jej aktualność. Nie spełni ona właściwego zadania, nie odniesie w żadnym wypadku zamierzonego skutku skoro będzie tylko „rocznicowa", kiedy sprowadzona zostanie do roli okolicznościowej dekoracji, gdy nie będzie dostosowana do bieżących wydarzeń, do aktualnych zadań.

Najwidoczniej jednak — zaraz posłużymy się przykładami — w większości zakładów i instytucji naszego miasta ta cecha agitacji jest nie doceniana.

Przejdźmy się na przykład do Zakładów Browarniczych przy ul. Spółdzielczej. Przed bramą wejściową dwie, (nawet estetycznie wykonane) gabloty. Jedna z nich świeci pustką. W drugiej wypłowiały od słońca arkusz kolorowego papieru, na nim wypisane wielkimi literami hasła wzywające do uczczenia czynem... 1 Maja.

Na próżno szukać by można w całym zakładzie zdjęć przodowników pracy wyróżniających się w ostatnich miesiącach. Nigdzie nie zobaczy się tutaj omówienia w dostępnej, atrakcyjnej formie — a więc np. przy pomocy wykresów, zdjęć itp. bieżących zadań produkcyjnych. Ani jednego transparentu, ani jednego chociażby hasła, które by mówiło o zbliżającym się święcie całego narodu — X-leciu istnienia Polski Ludowej, o potężnym zrywie produkcyjnym klasy robotniczej i chłopstwa, wszystkich ludzi pracy w czynie lipcowym.

Tak przedstawia się sytuacja nie tylko w browarze. Hasła majowe, wezwania do czynu majowego „krzyczą" ze wszystkich gablot umieszczonych w zakładach i instytucjach. Te same zresztą, „historyczne" już dzisiaj hasła rozmieszczone są we wszystkich gablotach rozstawionych w poszczególnych punktach miasta. Aby się o tym przekonać wystarczy się przejść zarówno przez centralne ulice jak i oddalone od centrum.

A trzeba wiedzieć, że agitacji poglądowej w skali ogólno-miejskiej wyznaczono bardzo odpowiedzialną rolę. Różni się ona od agitacji poglądowej w zakładzie pracy tym, że w mieście oglądają tablice, transparenty czy gabloty, robotnicy z różnych fabryk, urzędnicy, gospodynie domowe itp. Dlatego też treść tablic i transparentów musi być sugestywna, a przede wszystkim przyciągająca, a więc aktualna. Musi przypominać w atrakcyjnej formie o głównych zagadnieniach, którymi żyje w danej chwili całe miasto.

A nikt nie powie przecież, że brak nam pomysłów i tematów do wystaw w gablotkach. Dostarcza nam je co dzień nasze bogate w wydarzenia życie, dostarczają je hasła partii, przemówienia przedstawicieli partii i rządu.

Zbliża się 22 lipca — rocznica Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i X-lecie istnienia Polski Ludowej. Przez cały kraj przebiega, z każdym dniem rośnie i potężnieje fala zobowiązań, którymi ludzie pracy wykazują swoje przywiązanie do partii i rządu. W tych dniach w fabrykach i instytucjach, w gromadach, PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, ludzie pracy pomnażając swój wysiłek zaciągają warty produkcyjne. Ten nastrój wzmożonej pracy, ta wznosząca się stale w górę temperatura naszego życia gospodarczego i politycznego, podtrzymywana winna być również i przy pomocy tak bogatej formy naszej propagandy jaką jest agitacja poglądowa. Na miejsce haseł 1-szo majowych, wezwań do czynu majowego, które we właściwym czasie spełniły swoje zadania, znaleźć się muszą hasła i zagadnienia bieżącej chwili.

Mieszkańcy Koszalina żądają i mają pełne do tego prawo, aby ich informować o wynikach współzawodniczących w czynie lipcowym załóg. Chcą znać nazwiska najlepszych, przodujących w pracy ludzi naszego miasta, chcą czerpać z doświadczeń innych i dzielić się swymi doświadczeniami.

A ileż to ludzi codziennie wyraża swoje uzasadnione pretensje do kierownictwa robót budowlanych przy Starym Mieście, które do tej pory nie może się zdobyć na to, aby na przygotowanych od pół roku tablicach współzawodnictwa spopularyzować choć jedną brygadę budowlaną, jedno chociażby nazwisko przodownika czy racjonalizatora. Tablice świecą pustkami, podczas gdy na budowie rosną każdego dnia nowi przodownicy, kiedy wszystkie brygady współzawodniczą między sobą o miano najlepszej w realizacji zobowiązań lipcowych.

Warto omówić także i sprawę plakatów, sytuacja bowiem i tutaj nie przedstawia się najlepiej. Plakatem należy nasycić nie tylko centralne ulice, ale i peryferie miasta. Nie wolno jednak dopuszczać do tego — jak to się niestety zbyt często u nas dzieje — aby na murach i parkanach wisiały zniszczone lub stare, spowszedniałe już dla wszystkich, plakaty polityczne. Muszą one być podobnie jak transparenty i wystawy w gablotach aktualne, gdyż tylko wtedy działają mobilizująco.

Komitet Miejski partii i Miejska Rada Narodowa winny, dbając o estetyczny wygląd miasta, o aktualność wystaw w gablotach, transparentów i tablic propagandowych, kontrolować na bieżąco wykorzystanie wszystkich form agitacji poglądowej w mieście, powodować usuwanie przez zakłady pracy i instytucje nieaktualnych haseł i zdjęć, pokierować tak tą sprawą, aby miasto nasze swoim wyglądem, mobilizującym słowem drukowanym przypominało codziennie o nadchodzącym święcie całego narodu — 22-Lipca.

Z. KARPIŃSKI

O lepszą, tańszą i terminową dokumentację techniczną

II ZJAZD naszej partii zwrócił uwagę na konieczność zwiększenia akumulacji, co pozwoli nam na szybszą realizację podniesienia stopy życiowej szerokich mas pracujących.

Jednym z podstawowych warunków zmierzających do tego celu jest walka o obniżkę kosztów własnych, o potanienie produkcji przy jednoczesnym podwyższeniu jej jakości. Zadanie to postawione zostało również przed pracownikami biur projektowych, które opracowują dokumentację techniczną, potrzebną do rzeczowej realizacji inwestycji i kapitalnych remontów.

Dziś, gdy w całej Polsce do zagadnienia oszczędzania, stałego, konsekwentnego obniżania kosztów produkcji przywiązuje się szczególną wagę, pracownikom Wojewódzkiego Biura Projektów przypada poważna rola w obniżaniu kosztów budownictwa.

Czy zagadnienie walki o obniżenie kosztów jest dla pracowników Biura Projektów sprawą nową? Bynajmniej. Współczynniki oszczędnościowe w zakresie projektowania zostały wprowadzone już od kilku lat. Ale czy sprawą obniżki kosztów własnych i potanieniem dokumentacji technicznej interesowaliśmy się systematycznie i dostatecznie, czy szukaliśmy nowych dróg i źródeł podniesienia jakości dokumentacji i terminowego dostarczania jej inwestorom? Trzeba jasno powiedzieć, że nie. Widzieliśmy tylko konieczność realizacji wykonania i przekraczania za wszelką cenę planów produkcyjnych, traktując sprawę obniżki kosztów własnych jako drugorzędną. A przecież koszty własne są integralną częścią planu produkcyjnego, dlatego też winien on być analizowany pod kątem kształtowania się kosztów i omawiany z całą załogą na miesięcznych naradach produkcyjnych, by w wyniku wnikliwej analizy wskazać na źródła i przyczyny załamania poszczególnych pozycji planu obniżki kosztów i mobilizować załogę do szukania nowych źródeł oszczędności i sposobów potanienia sporządzanej dokumentacji.

Trzeba jednak zwrócić uwagę, że bezmyślne obniżenie planu kosztów we wszystkich pozycjach może stać się szkodliwe dla samej produkcji i załogi. Tak było w Wojewódzkim Biurze Projektów, gdzie na skutek fałszywie pojętej obniżki kosztów obniżono kredyty przeznaczone na BHP o 54 proc.

Obniżenia kosztów własnych musimy szukać w oszczędnej gospodarce węglem i koksem, w oszczędnym zużyciu energii elektrycznej i materiałów piśmiennych, w zmniejszeniu kosztów delegacji i ilości makulatury w hali maszyn. To ostatnie osiągalne jest poprzez odpowiedni dobór i szkolenie maszynistek, co prowadzi w konsekwencji do zmniejszenia etatów w hali maszyn. Dla przykładu podam, że z oddanych do przepisania 100 kosztorysów maszynistkom z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, musiano na skutek całkowitego zniekształcenia treści, 38 z nich przepisywać na nowo, co pociągnęło za sobą stratę przeszło 3.000 złotych i opóźnienie oddania dokumentacji inwestorom.

Dalszym środkiem zmierzającym do potanienia sporządzonej dokumentacji technicznej, to zwiększenie wydajności pracy, lepsze wykorzystanie funduszy i kontrolowanie zakresu wykonywanych prac. Aczkolwiek w Biurze Projektów jest kilku ofiarnych projektantów, którzy osiągają przeszło 130 proc. planowej wydajności, jak ob. ob. Kozłowski, Aniserowicz, Procner i inni, to jednak są jeszcze i tacy, których praca nie wpływa by najmniej na potanienie kosztu dokumentacji.

Nasz Dział Organizacji Produkcji za mało uwagi poświęcił środkom zmierzającym do zmniejszenia nakładu pracy. Nie zawsze żądał od interesantów ścisłych danych wyjściowych dotyczących programu produkcyjnego i asortymentu oraz szczegółowych informacji i dokładnych danych inwentaryzacyjnych o budynkach, instalacjach i maszynach, znajdujących się w zakładzie, jak również o terenie i miejscowych warunkach.

Dział Planowania nie przejawiał należytej troski, by wspólnie z Działem Finansowym głębiej analizować koszty własne poszczególnych rodzajów dokumentacji, co w konsekwencji uniemożliwiło kontrolę wszystkich komórek współdziałających w powstawaniu kosztów.

Kontrola realizacji produkcji prowadzona była dotychczas tylko formalnie, nie wnikała, czy projektanci wykonują prace zgodnie z ustalonymi harmonogramami i rzeczowym zakresem, czy nie powiększają niepotrzebnie ilości stadiów zamówionej dokumentacji, czy nie przetrzymują opracowanej dokumentacji ponad ustalone terminy, co m. in. spowodowało, że np. projektant Kierznikowicz przetrzymał 5 kosztorysów o całe trzy miesiące.

Dział Weryfikacji, aczkolwiek wykrywa dość liczne przerosty w projektowaniu i w zarodku je usuwa (jak to miało miejsce w odniesieniu do projektu dla budynku przy ul. Matejki 13-15, oszczędność około 80 tysięcy zł., czy dla budynku przy ul. Waryńskiego 9, obniżając koszt o niepotrzebny transport 25 tysięcy cegieł) nie zawsze zwracał należytą uwagę na stosowanie obowiązujących cenników w poszczególnych resortach, co spowodowało niepotrzebne uzupełnianie kosztorysów.

Projektanci posiadają tendencję do zbyt wysokiego szeregowania wstępnego i nie kontrolowani należycie przez sekcję norm, niesłusznie otrzymują premię. Tak było z projektami melioracyjnymi ob. Sobocińskiego.

Należy również bezwzględnie unikać wykonywania projektów w kilku wariantach, nie żądanych przez inwestora, jak to miało miejsce w odniesieniu do budynku przy ul. Matejki 13-15. Wszystkie takie błędy i niedociągnięcia wpływają na zwiększenie kosztów dokumentacji i opóźnienie dostarczenia jej inwestorowi. A trzeba mieć na uwadze, że zwiększony koszt dokumentacji zmniejsza inwestorowi jego limity, ogranicza rzeczowy zakres planowej inwestycji, a przeterminowane dostarczenie jej powoduje opóźnione oddanie obiektu do użytku.

Jakie więc wnioski wypływają dla Wojewódzkiego Biura Projektów w związku z koniecznością realizacji wytycznych partii i rządu w zakresie obniżki kosztów własnych? Nasze dotychczasowe błędy i niedociągnięcia winniśmy omawiać w poszczególnych działach z pracownikami, analizując każde stanowisko pracy, by stwierdzone uchybienie i przerosty natychmiast likwidować. Aktyw społeczno-polityczny winien stworzyć w zakładzie pracy odpowiednią atmosferę w celu krzewienia idei oszczędzania oraz pobudzić załogę do szukania sposobów i dalszych źródeł obniżki kosztów własnych, gdyż wśród pracowników drzemie dużo talentów racjonalizatorskich. Osiągnięte wyniki należy podsumowywać na comiesięcznych naradach produkcyjnych.

Zagadnienie walki o obniżkę kosztów własnych nie jest i nie może być jednorazową akcją, oderwaną od realizacji planów produkcyjnych, lecz musi stać się codziennym, stałym nakazem działania.

WIKTOR ZARACH

Z IV Miejskiej Konferencji PZPR w Koszalinie

Ranga miasta wojewódzkiego zobowiązuje...

PRZED trzema laty Koszalin podniesiony został do rangi miasta wojewódzkiego, a więc politycznego, gospodarczego i kulturalnego ośrodka całego województwa. Ten wielki awans niewielkiego, a na dodatek przez wojnę okaleczonego miasta stał się powodem poważnych trudności. W ciągu tych lat ludność miasta wzrosła czterokrotnie, dziesiątki instytucji i organizacji otworzyło w Koszalinie biura, zarządy czy delegatury. Ciasno stało się na wąskich zatłoczonych gruzami ulicach miasta, niewystarczająca była sieć sklepów i punktów usługowych, trudności lokalowe urosły do rozmiarów nierozwiązalnych problemów.

CZY RZECZYWIŚCIE NIC SIĘ W KOSZALINIE NIE ROBI?

Wszystkie te sprawy znalazły swe żywe odbicie na IV Miejskiej Konferencji PZPR w Koszalinie. Wystąpienia wielu delegatów, takich jak tow. Fronczakowa z MZBM, Rogowicz, Pawłowski, Szantyr i inni — nacechowane były poważną troską o usunięcie tych licznych i dotkliwych niedociągnięć i braków w życiu naszego miasta. Towarzysze słusznie wskazywali na niedostateczny stan sanitarny miasta, wadliwy i niedostateczny przebieg remontów, biurokrację panoszącą się w wielu urzędach i instytucjach koszalińskich.

Niemniej przebijające tu i ówdzie nutki zupełnego przekreślenia naszego dotychczasowego dorobku, pochopne stwierdzenie, że w Koszalinie nic się nie robi jest niesłuszne i szkodliwe. Wystarczy przypomnieć tylko kilka przytoczonych w referacie sprawozdawczym Komitetu Miejskiego — cyfr i faktów, aby przekonać się, że tak nie jest. I tak np. od roku 1945 wyremontowano 8960 izb w 863 budynkach, tyle również przeprowadzono remontów zabezpieczających. W roku 1945 rozpoczęły pracę 2 szkoły podstawowe, obecnie mamy 7 szkół podstawowych, 2 szkoły stopnia licealnego, 3 szkoły zawodowe oraz liceum pedagogiczne. Z 6 punktów PSS w roku 1945 rozwinęła się potężna sieć handlu uspołecznionego, licząca obecnie 217 sklepów i stoisk... I tak na każdym odcinku gospodarki zaczynać trzeba było dosłownie od podstaw.

I obecnie przecież obserwujemy stały wzrost i postęp. Znikają coraz prędzej straszące nas od lat gruzy śródmieścia, cieszą oko czerwienią murów nowe domy, rozwija się życie kulturalne — w ciągu ostatniego roku powstał teatr, rozgłośnia radiowa, podjął działalność doprowadzony do porządku dom kultury...

Nie można więc lekkomyślnie negować tego poważnego wysiłku ludzi pracy, którzy gospodarkę i życie miasta dźwignęli z gruzów i chaosu, zapewniając jej stopniowy rozwój

ABY SZYBCIEJ ZNIKAŁY GRUZY I ROSŁY NOWE DOMY

Ale dzisiaj to już nie wystarcza. Dziś trzeba nam przyspieszyć poważnie tempo rozwoju gospodarczego Koszalina, tempo rozbudowy i porządkowania miasta, usprawnienia działalności wszystkich instytucji, aby nadążyć za wzrostem wymagań i potrzeb coraz bardziej rozwijającego się miasta. Problem szybszej rozbudowy Koszalina, poważniejszego zajęcia się koniecznymi pracami remontowymi wymaga skupienia większej uwagi na odcinku budownictwa ze strony władz partyjnych i administracyjnych. Jak stwierdził w swym wystąpieniu wiceprzewodniczący Prezydium MRN tow. Zieliński przez szereg lat nie wykorzystywaliśmy z powodu słabości naszych przedsiębiorstw budowlanych poważnej części kredytów inwestycyjnych.

W roku bieżącym nastąpiła pewna poprawa. Rozpoczęto m. in. szereg prac budowlanych. Ale zarówno tempo jak i jakość tego budownictwa pozostawiają wiele do życzenia.

A o czym świadczy fakt, że nikt w Prezydium MRN nie zna istniejącego podobno, i pokazywanego na wystawach architektury w Gdańsku i w Warszawie planu odbudowy Koszalina?

Nic dziwnego, że przy takim stanie buduje się bloki na odległych peryferiach, pozostawiając w centrum Koszalina ogromne łysiny nie zabudowanych placów.

Nie zajęto się też pracą polityczną wśród robotników budowlanych. A można śmiało zaryzykować twierdzenie, że jest to jeden z najbardziej zaniedbanych odcinków pracy politycznej w Koszalinie. Trzeba więc, aby koszalińska organizacja partyjna, a przede wszystkim jej kierownictwo — Komitet Miejski energicznie zajęło się sprawami budownictwa. Wzmożenie pracy politycznej wśród robotników budowlanych, lepsze niż dotychczas polityczne kierownictwo i kontrola nad takimi przedsiębiorstwami jak ZBM, MPRB czy też BPP przyczyni się do poprawy sytuacji w budownictwie, pozwoli budować szybciej, lepiej i taniej.

Ale sprawa odbudowy Koszalina, to rzecz nie tylko firm budowlanych — to przecież sprawa każdego mieszkańca. Wciągnięcie do akcji odgruzowania i porządkowania miasta szerokich rzesz mieszkańców może w dużej mierze przyspieszyć odbudowę. A jak sytuacja przedstawia się dotychczas?

„Na 80 tys. m sześć. usuniętych gruzów, 15 tys. m sześć. usunięto w czynie społecznym... stwierdził w swym referacie I sekretarz KM tow. Orłowski.

A więc akcja społeczna, która mogłaby przy właściwej organizacji i mobilizacji spowodować całkowite odgruzowanie miasta w ciągu kilku miesięcy, wykonała zaledwie 18 proc. tego, co niewielka brygada rozbiórkowa.

Jakie są tego przyczyny?

Akcji odgruzowania nie zorganizowano dotąd właściwie, nie umiano zmobilizować do niej wszystkich sił i środków. Często „nawalał" transport, zaopatrzenie w narzędzia itp. A co najważniejsze, nie umiano wytworzyć nastroju gorącej mobilizacji do walki o uporządkowanie miasta, nie umiano pokazać perspektywy odbudowy i rozwoju naszego miasta. A przecież jest to rzecz zupełnie realna, zależna od nas samych.

Z MYŚLĄ O POTRZEBACH CZŁOWIEKA

Dyrektor Szpitala Miejskiego tow. Szantyr z troską mówił o poważnych brakach w wyposażeniu i organizacji naszego szpitala, tow. Ulicki z MHM stwierdził, że zaopatrzenie w towary nie zawsze jest dostateczne, tow. Rogowicz wskazywał na urągające wszelkim pojęciom warunki higieniczne panujące przy ul. Słonecznej 13 i w wielu innych domach...

Mówiono o sprawach kultury. Na nowe, coraz to bogatsze formy pracy klubu TPPR wskazywał tow. Wasilewicz, o pracy kulturalnej wśród młodzieży mówił tow. Pawlikowski, słusznie na brak zainteresowania się naszych organizacji i instancji partyjnych sprawami sportu zwrócił uwagę tow. Żurawik... Sens zaś tych licznych, obejmujących tak szeroki zakres wypowiedzi był jeden: członkom partii, naszym organizacjom partyjnym nie może być obojętna sprawa warunków w jakich żyją ludzie pracy.

Trzeba więc walczyć, aby życie to stawało się coraz łatwiejsze, lepsze i jaśniejsze. I dlatego też nie ma dla naszej koszalińskiej organizacji partyjnej spraw marginesowych i nieważnych.

Poprzez podnoszenie odpowiedzialności i samodzielności organizacji partyjnych, poprzez mobilizację członków partii, wreszcie poprzez umiejętne wychowywanie najszerszych mas bezpartyjnych trzeba usprawniać i podnosić pracę każdej instytucji, każdego ogniwa gospodarczego, administracyjnego czy kulturalnego naszego miasta.

Te sprawy bowiem decydują o warunkach życia tysięcy ludzi, a nadto mają zasięg znacznie szerszy, przekraczający granice naszego miasta.

Kiedyś, pod niemieckim panowaniem, Koszalin był lichą, pozbawioną większego znaczenia gospodarczego mieściną... Dziś rola i znaczenie wojewódzkiego miasta Koszalina rośnie z dnia na dzień, przekreślając rewizjonistyczne brednie o „pustym nie zagospodarowanym wschodzie".

Trzeba jednak, aby ten wzrost Koszalina znajdował swój wyraz w tym, aby wzrastała estetyka i warunki sanitarne miasta, aby lepsze było zaopatrzenie i zapewnione rozrywki kulturalne, aby Koszalin coraz lepiej spełniał rolę gospodarczego, kulturalnego i politycznego ośrodka. Bo przecież ranga miasta wojewódzkiego zobowiązuje.

Ł. GNOT.

Dziecińce wiejskie — więcej rąk do pracy w gorącym okresie żniw

Już lipiec. Dojrzewają zboża. Zbliża się czas zbiorów. Ważne jest, żeby ani jeden kłos nie został na polu, żeby żniwa zostały przeprowadzone sprawnie i w terminie. Od tego zależy czy więcej będzie chleba, mięsa i mleka. Od tego zależy wzrost naszego dobrobytu. Dlatego trzeba uruchomić wszystkie rezerwy siły roboczej.

Taką rezerwę stanowią kobiety — gospodynie wiejskie — żony spółdzielców i pracowników PGR. Kobiety te często chętnie pomogłyby w pracy mężom — ale gdzież tu zostawić dzieci? Gdzie? — w dziecińcu wiejskim, organizowanym na okres najpilniejszych prac rolnych, tj. w dniach między 15 lipca a 15 sierpnia — w PGR-ach przez administracje gospodarstw i rolne rady zakładowe, a w spółdzielniach przez organizatorów powiatowych Wydziałów Oświaty Rad Narodowych i aktyw spółdzielczy.

Doświadczenia ubiegłego roku są niestety niepomyślne. Słaba aktywność rolnych rad zakładowych w PGR-ach i brak zainteresowania dziećmi ze strony Wydziałów Oświaty Rad Narodowych były jedną z głównych przyczyn znacznego niewykorzystania kredytów na dziecińce wiejskie. Np. w powiatach Kołobrzeg i Słupsk zamiast planowanej ilości 300 i 500 dzieci — korzystało z opieki w dziecińcach tylko 48 i 58 dzieci.

W tym roku sytuacja przedstawia się o wiele korzystniej, nie można jednak powiedzieć, że jest już zupełnie dobrze.

Wzrosło ogromnie zainteresowanie sprawą dziecińców np.: w powiatowym Wydziale Oświaty w Kołobrzegu. We wszystkich prawie spółdzielniach powiatu bytowskiego zostały zorganizowane dziecińce wiejskie.

Nie wszyscy jednak kierownicy Wydziałów Oświaty doceniają znaczenie dziecińców w zapewnieniu pomocy kobietom przy żniwach. Np. w powiecie szczecineckim planuje się uruchomienie dziecińców tylko w 6 punktach (mniejszy kłopot).

Wielu kierowników Wydziałów Oświaty składa całą odpowiedzialność za organizację dziecińców na jednoosobowe referaty dziecińców — (tak było do niedawna w samym Wojewódzkim Wydziale Oświaty w Koszalinie) nie interesując się i nie pomagając im w pracy.

Nie zajmują się sprawą dziecińców, (w powierzonym zakresie) Wojewódzki, ani Powiatowe Wydziały Zdrowia. Kontrolę stanu higieniczno-sanitarnego obiektów przeznaczonych na dziecińce oraz badania lekarskie dzieci przeprowadza się w niewielu powiatach. Do wzorowych pod tym względem należy Wydział Zdrowia przy PRN w Człuchowie. Przykładem braku współpracy z Wydziałami Oświaty jest Wydz. Zdrowia PRN w Koszalinie. Współpraca z wydziałami rolnymi rad narodowych i ich udział w propagowaniu dziecińców wiejskich przy spółdzielniach produkcyjnych także nie wygląda zbyt pomyślnie.

Część funduszu społecznego wypracowanego przez spółdzielnie powinna być przeznaczona właśnie na tak potrzebne w czasie żniw dziecińce. Tymczasem w wielu spółdzielniach występuje szkodliwa tendencja zużywania tego funduszu na inne cele — np. w spółdzielni Warmino księgowy postanowił za te pieniądze zakupić urządzenie do swego „urzędowego" gabinetu.

I — rzecz najważniejsza — słaba jest praca organizacji partyjnych, ZMP, rolnych rad zakładowych, organizacji społecznych takich jak ZSCh, Liga Kobiet i Koła Gospodyń Wiejskich — w propagowaniu dziecińców, co odbija się ujemnie na frekwencji dzieci. Np. w dobrej spółdzielni produkcyjnej w Jamnie, żaden z 10-ciu członków partii nie posyła dzieci do dziecińca, w którym jest zaledwie 6-cioro dzieci. Naturalnie żony tych 10-ciu towarzyszy, nie pomagają w pracy na spółdzielczych polach.

Organizacja partyjna nie potrafiła przełamać nieufności wśród kobiet w spółdzielni Dobiesławiec gdzie były poważne trudności ze znalezieniem lokalu a obecnie tylko część spółdzielców zgłosiła swe dzieci do dziecińca.

Dzięki dobrej robocie politycznej — zupełnie inaczej wygląda sytuacja w Łęknie, gdzie żony spółdzielców pomagające mężom przy sianokosach, dopominają się o jak najszybsze uruchomienie dziecińca.

Więcej uwagi tej sprawie winny też — za przykładem Komitetu Wojewódzkiego poświęcić Komitety Powiatowe partii.

Wszystkie instancje, odpowiedzialne za organizację pomocy kobietom pracującym przy żniwach, a więc rolne rady zakładowe, Wydziały Zdrowia i Oświaty rad narodowych — muszą zająć się sprawą dziecińców z całą energią i przekonaniem o ważności tego zagadnienia dla gospodarki narodowej, dla sprawnego przebiegu kampanii żniwnej.

Z. CHRABĄSZCZEWICZ

Co trzeci mieszkaniec Koszalina posiadaczem roweru

Już co trzeci mieszkaniec Koszalina jest posiadaczem roweru. W roku bieżącym zarejestrowano w Koszalinie 1000 rowerów. Tysięczny rower zarejestrowała dziewięcioletnia Krysia Jankowska, uczennica Szkoły Podstawowej Nr 6, jest to trzeci rower w rodzinie Jankowskich.

W piękne słoneczne dni — od wczesnej wiosny do jesieni — ludzie pracy i młodzież Koszalina organizują wycieczki rowerami na pobliską plażę morską w Mielnie, nad malownicze liczne jeziora lub też do lasów.

Wielu rowerzystów uczestniczy również w wycieczkach krajoznawczych organizowanych przez PTTK do najpiękniejszych miejscowości Ziemi Koszalińskiej.

Już ponad 100 tys. ludzi pracy skorzystało w br. z wczasów FWP

Domy wypoczynkowe Funduszu Wczasów Pracowniczych, czynne w 80 najpiękniejszych miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskach naszego kraju, gościły w okresie I półrocza br. ponad 180-tysięczną rzeszę ludzi pracy.

Wczasowiczom zapewniono lepsze niż w latach ubiegłych warunki wypoczynku i rozrywki. Poważnie polepszyło się wyposażenie ośrodków w sprzęt świetlicowy, sportowy, turystyczny itp.

KTO NAM PRZYNOSI WSTYD I KTO USIŁUJE SZKODZIĆ WŁASNEJ OJCZYŹNIE

„Błyskawica" „Wiadomości Szczecineckich" pisze:

Takie pytanie powtarza się tysiąckrotnie w ustach wszystkich uczciwych chłopów powiatu szczecineckiego. — Przejdźmy się po gminach — w każdej z nich znajdziemy pasożytów, którzy kosztem trudu uczciwych chłopów, będących chlubą naszego powiatu, a także kosztem ofiarnej pracy robotników w miastach — chcieliby żyć ze spekulacji i oszustw.

W gminie Kluczewo — palcami wytykają Stanisława Leszczyńskiego z gromady Lipno, Leona Sosnę z gromady Ceminko, Jana Sekułę z gromady Nowe Worowo oraz kilkunastu im podobnych, którzy chcieliby tuczyć się kosztem innych, tak jak tuczą swoją trzodę chlewną, a na obowiązkowe dostawy nie dostarczyli ani kilograma.

W gminie Okonek „słynie" z wielkiego długu w żywcu wobec państwa, niejaki Bazyli Dawidowicz z grom. Dobroczyn, zaś w gminie Szczecinek — Wacław Kizielewicz z Parsądzka, Sergiusz Bywalec z Gwdy Wielkiej oraz ich kumotrzy z sąsiednich gromad, gdzie uczciwi chłopi — a tych jest olbrzymia większość — również z oburzeniem odwracają od nich głowy.

W gromadach gminy Krosino każdy zna takich gospodarzy, jak Wincenty Matuszak z Kłodzina, Antoni Kępa z Wielanowa, Wuckiewicz i Gajewski z Nosibądów, czy Jan Jagodziński z Piasków Pomorskich — którzy od dawna drwią sobie ze swych obowiązków i zalegają z dostawami żywca, mleka, a nawet — niektórzy z nich — i ziemniaków.

Józef Szatkowski w Łubowie oraz Zygmunt Żukowski w Lotyniu — winni są państwu, a więc robotnikom i ich dzieciom a także chorym w szpitalach — olbrzymie ilości mleka.

Lud pracujący, a w jego imieniu organa władzy ludowej — nie będą pobłażały szkodnikom, którzy nie wykonują planów dostaw żywca, zboża, mleka i ziemniaków, którzy zalegają w płatności podatku gruntowego.

* * *

Tu i ówdzie wróg rozsiewa dywersyjne pogłoski, że „nie ma co się spieszyć"... Są i tacy jawni szkodnicy, którzy przed swymi sąsiadami chytrze przechwalają się:

— No i kto jest mądrzejszy? Ja sprzedałem mięso „na lewo", a tyś się śmiał, gdy mi za to wymierzyli grzywnę... A jak wyszło? Ja mam wymiar grzywny w jednej kieszeni, a forsę w drugiej i to jeszcze ile..."

Władza ludowa nie będzie nadal tolerowała ani wrogiej propagandy kułaków i ich zausznikow, ani też złośliwego uchylania się od obowiązkowych dostaw żywca, mleka, czy też zboża. Tak bowiem nakazuje ludowa praworządność. Obowiązkowe dostawy mogą i muszą być wykonane, a powiat szczecinecki może i musi zlikwidować zaległości.

Kułacy i ich zausznicy starają się wprowadzać uczciwych, lecz nie uświadomionych chłopów naszego powiatu w błąd, twierdząc, że za niewykonanie obowiązkowych dostaw nie ma żadnej odpowiedzialności. Na „dowód" podają liczne jeszcze fakty, gdy słusznie i sprawiedliwie wymierzone grzywny nie są ściągane.

Mylą się oni, gdyż za sprzyjanie kułakom i spekulantom, za odwlekanie ściągania wymierzonych kar — winni na pewno ponosą zasłużone kary, a wymierzone grzywny zostaną ściągnięte, bo wymierzono je zgodnie z ludową praworządnością.

CHŁOPI POW. SZCZECINECKIEGO!

Czytajcie ten numer naszego biuletynu! Demaskujcie obłudników, którzy pod różnymi pozorami odwlekają wykonanie obowiązkowej dostawy żywca, mleka lub ziemniaków!

Organizujcie zbiorowe dostawy żywca! Likwidujcie zaległości w mleku i nie dopuszczajcie do dalszych!

Pamiętajcie, że Państwo Ludowe — to my wszyscy. Zwlekając więc z wykonaniem planu obowiązkowych dostaw — krzywdzimy samych siebie i wyrządzamy niedopuszczalne szkody własnej Ojczyźnie.

Ślimaków na eksport dostarcza ferma ślimacza w Hołubli

Centrala „Las" prowadzi w wielu nadleśnictwach specjalne zagrody, dostosowane do hodowli winniczków. Jedna z takich ferm ślimaczych znajduje się w nadleśnictwie Hołubla, w pow. Przemyśl.

Przez wiele lat winniczkami, które występowały tu w dużej ilości, a szczególnie na podmokłych terenach leśnych, nikt prawie się nie interesował. Dopiero od roku 1951, zbudowano tu po raz pierwszy zagrody ślimacze i przystąpiono do masowej ich hodowli. Od tego czasu ilość hodowanych ślimaków na fermie w Hołubli zwiększa się z każdym rokiem. Zarówno z hodowli własnej, jak i przez punkty skupu Ekspozytura Centrali „Las" w Tarnowie dostarcza corocznie poważnych ilości ślimaków na eksport. Ostatnio z Hołubli wysłano tysiąc kilogramów winniczków do Francji, za które otrzymamy cenne dewizy.

Kronika partyjna

Dodatkowe egzaminy na Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu

W dniach 13 i 14 lipca odbędą się dodatkowe egzaminy dla słuchaczy I-szego roku Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu - Leninizmu.

We wtorek dnia 13 bm. od godz. 8,30 — egzamin z historii KPZR.

We środę dnia 14 bm. od godz. 8.30 — kolokwium z historii polskiego ruchu robotniczego.

Słuchacze, którzy nie przystąpią do egzaminów w tym terminie zostaną skreśleni z listy słuchaczy WUM-L.

Towarzysze, którzy nie uczęszczali na WUM-L i reflektują na II-i rok WUM-L mogą zdawać wstępny egzamin z ekonomii politycznej KPZR-u oraz historii polskiego ruchu robotniczego.

W brygadzie Kępińskiego
uczą się kobiety—murarze

Ete Maria, Wołoszyn Maria i Bieńkowska Kazimiera z brygady Wspaniałskiego wykonują przeciętnie 200 proc. normy.

Jeszcze na początku br. na budowie „Śródmieście" w Koszalinie robiono dopiero wykopy, kładziono pierwsze fundamenty. Dookoła wznosiły się szkielety zburzonych staromiejskich kamieniczek. A dziś? Zniknęły szczątki zburzonych kamienic i coraz wyżej pną się mury nowych budynków.

Przy bloku nr. 18 podciągnięto już mur na wysokość 1-go piętra. Część tego bloku zostanie oddana do użytku w br. Rośnie koszalińskie śródmieście, wraz z nim rosną i ludzie na budowie. Do pracy na budowie „Śródmieście" zgłaszają się mężczyźni jak i kobiety. Tych ostatnich jest coraz więcej. Najchętniej kobiety garną się do murarki. Może ktoś zapytać, czy dają sobie one radę w tym zawodzie? Jeśli w to wątpicie, to przyjrzyjcie się pracy kobiet murarzy: Marii Ete, czy Kazimiery Bieńkowskiej. Wykonują one 200 proc. normy, robią za dwie. W budownictwie pracują już trzeci rok. A jak idzie praca takim robotnicom, które od niedawna są na budowie?

Początki były trudne.

— Nieraz to i tak się zdarzało — mówi Kazimiera Przybylska, — że nie wykonywałyśmy normy dziennej. Ale z czasem zaczęłyśmy ją przekraczać. Kazimiera Przybylska i jej koleżanki rozpoczęły pracę na budowie jako pomocnicy murarzy. Uczyły się zawodu pod wprawnym okiem doświadczonych murarzy. A że były pojętne i pełne zapału, nauka szła im dobrze. I wreszcie pewnego dnia kierownictwo budowy postanowiło, że młode robotnice zaczną same murować. Ale pomoc i opieka były jeszcze konieczne. Jak więc tę sprawę rozwiązać? I wtedy właśnie doświadczony brygadzista murarski Edward Kępiński wysunął propozycję zorganizowania brygady szkoleniowej. W skład brygady weszło 11 osób. Brygadzistą został Kępiński. Przybylska i jej koleżanki zaczęły pracować jako uczniowie murarzy. Przedtem jeszcze przeszły kurs teoretyczny. W brygadzie szkoleniowej będą pracowały przez okres trzech miesięcy. A później? Pod koniec lipca przeprowadzony zostanie egzamin na pełnokwalifikowanego murarza.

A że wypadnie on pomyślnie dla Przybylskiej i jej koleżanek, w to nie należy wątpić. Z dnia na dzień pracują one coraz lepiej. Jak informuje nas inżynier budowy Kazimierz Bajko — ostatnio podjęły wraz z całą brygadą zobowiązanie, zmierzające do dalszego podniesienia wydajności pracy. Dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej postanowiły wykonywać systematycznie 120 proc. normy. Jest to dla nich dużym sukcesem gdy zważy się, że jeszcze kilka miesięcy temu trudno im było wykonać swoją normę. Wraz z nowymi blokami, rosną nowi ludzie.

J. D.

Meldujemy o wykonaniu zobowiązań długofalowych

Załoga Wojewódzkiej Zbiornicy Przemysłowych Surowców Wtórnych w Koszalinie melduje, że realizując długofalowe zobowiązania wykonała w dniu 20 czerwca 1954 r. półroczny państwowy plan skupu surowców wtórnych w 106,6 proc. oraz w dniu 25. VI. br. państwowy plan skupu surowców wtórnych za II kw. br. w 103,8 proc.

Niełatwa była droga do uzyskania tych wyników. Rozwijający się przemysł bazujący w dużej mierze na surowcach krajowych, wytworzył konieczność dostarczania coraz większych ilości surowców wtórnych do produkcji..

W związku z tym plany skupu wzrastały corocznie, a w roku 1954 w porównaniu do roku 1952 wzrosły we wszystkich asortymentach od 70 do 140 proc.

Dzięki zrozumieniu przez ogół pracowników ważności zadań, oraz ścisłej współpracy rady zakładowej, podstawowej organizacji partyjnej z dyrekcją zakładu — plany zostały wykonane przed terminem, przy równoczesnej obniżce kosztów własnych o 20 proc. W realizacji i przekroczeniu zadań wyróżniły się oddziały WZ PSW Słupsk pod kierownictwem ob. Witolda Stankiewicza, Białogard pod kierownictwem ob. Alfreda Cenkla i Sławno pod kierownictwem ob. Andrzeja Przybyły.

Przystąpić do walki o lepszą jakość remontów traktorów

Dużo się słyszy o złej jakości remontów traktorów, dokonywanych przez warsztaty naprawcze w Szczecinku. Zdarzały się wypadki, że traktor po remoncie, już po dwóch kilometrach, „podróży" — psuł się. Wiele mogliby o tym powiedzieć traktorzyści z zespołu PGR Lotyń.

Zachodzi pytanie, co jest przyczyną tego brakoróbstwa i niedbalstwa? Odpowiedzi na to pytanie mogliby udzielić majstrowie z warsztatów, Teresiewicz, Pyk i Franowski oraz magazynier Miezek. Cóż jednak z tego, kiedy w/w „odpowiedzialnych" pracowników na terenie warsztatów nie można znaleźć.

Po daremnym i bezowocnym poszukiwaniu, „zasięgnęliśmy języka" i co się okazało, że ulubionym miejscem „pracy" tej dobranej kompanii jest pobliski sklep, a głównym obiektem zainteresowania... wódka.

W wyniku takiego postępowania zdarzają się karygodne wypadki nieterminowego przydzielania pracy, na której przydział trzeba czekać po dwie lub trzy godziny.

Przyczyną brakoróbstwa w warsztatach PGR w Szczecinku jest więc pijaństwo i nieróbstwo.

Niezrozumiałym jest stanowisko dyrekcji warsztatów oraz dyr. Zjednoczenia PGR w Szczecinku, które nie dostrzega i nie wyciąga odpowiednich wniosków do osób lekceważących pracę. Sprawa remontów traktorów jest pilną i ważną, zbliżają się żniwa i od stanu maszyn zależny będzie w dużej mierze sprawny przebieg tej akcji.

Należy natychmiast przystąpić z całą stanowczością do walki o likwidację usterek i braków w remoncie traktorów, jak również wyciągnąć wnioski i ukarać winnych nie przestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy majstrów: Teresiewicza, Pyka, Tranowskiego oraz magazyniera Miezka.

Czytajcie prasę partyjną

Zobowiązania podjęto — ale ich realizacja stoi w miejscu

Jeszcze w marcu br. w Prez. MRN w Okonku na naradzie aktywu terenowego podjęto szereg zobowiązań długofalowych — dla uczczenia II Zjazdu naszej partii. Zobowiązania te dotyczyły uporządkowania boiska sportowego w Okonku. Podejmowano zobowiązania jak np. dostarczenie materiału na maszty, pomoc w transporcie potrzebnych materiałów itd.

Zobowiązania brzmiały pięknie, a podejmowali je ludzie, którzy winni wiedzieć, że słów nie należy rzucać na wiatr.

Zobowiązania te nie zostały jednak zrealizowane w całości. W terminie wykonało swoje zobowiązanie kierownictwo PZPW — porządkując szatnię. Natomiast Prez. MRN oraz PGR — Okonek, kier. GOM-u i wielu innych, zobowiązań nie wykonali.

Taki stan jest wynikiem słabej pracy komisji kontroli zobowiązań i brakiem odpowiedzialności ze strony ludzi podejmujących te zobowiązania.

Czas najwyższy przystąpić do realizacji zobowiązań.

Klub korespondentów przy PZPW w Okonku

Na cześć 10-lecia Polski Ludowej

Załogi pracownicze podejmują zobowiązania produkcyjne

Zbliża się święto X-lecia Polski Ludowej. Dla uczczenia tego święta, robotnicy, chłopi pracujący i młodzież podejmują zobowiązania produkcyjne.

Codziennie z całego województwa koszalińskiego napływają meldunki o podjętych zobowiązaniach. M. in. zobowiązania podjęła młodzież z gromady Dygowo i Karwino.

Młodzież z gromady Dygowo zobowiązała się przez okres 5 dni pomóc przy żniwach w PGR-ze Kędzielno oraz udzielić pomocy przy żniwach wdowie ob. Pospieszniej i Rutkowskiej z gromady Kukinka.

Ponadto młodzież ta zobowiązała się, że do dnia 22 lipca, br. zorganizuje w gromadzie Dygowo zespół artystyczny i zakupi instrumenty muzyczne do tego zespołu. Sportowcy gromady Dygowo zobowiązali się przyspieszyć prace przy budowie stadionu sportowego.

Młodzież gromady Karwino gmina Robuń zobowiązała się brać udział przy drenowaniu łąk i pól.

ZMP-owcy S. Wysocki i Z. Wojtasik z gromady Karwino zobowiązali się pracować przez cały lipiec przy oczyszczaniu rowów.

Cała młodzież brygady na okres żniw postanowiła stworzyć brygadę młodzieżową, która będzie pracowała przy żniwach w spółdzielni produkcyjnej „Wolność" w Karwinie.

Zobowiązania dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej podjęli również lokatorzy domów Nr 8 i 10 przy ul. Kościuszki w Szczecinku. Mieszkańcy tych domów postanowili w godzinach popołudniowych uporządkować teren wokół swych posesji. Zobowiązanie to zostało już zrealizowane. W ramach, tego zobowiązania usunięto ruiny jednopiętrowej kamienicy, na ich miejscu urządzono piaskownicę dla dzieci. Ponadto uprzątnięto podwórza, oraz z materiałów przydzielonych z MZBM rozpoczęto budowę nowej bramy.

Załogi piekarń Nr 1, 2 i 4 i ciastkarni PSS w Szczecinku zobowiązały się przeprowadzić sposobem gospodarczym szereg prac remontowych. M. in. postanowiono wyremontować 30 transporterów, wysypać żużlem dojazd do jednej z piekarń i wyremontować skrzynię do chłodzenia bułek. Dalsze zobowiązania dotyczą podniesienia jakości pieczywa.

Referent skupu PZMlecz. w Kołobrzegu ob. M. Szymczyszyn zobowiązał się całkowitą ilość skupionego mleka utrzymać w pierwszym gatunku pod względem czystości, kwasowości i zawartości procentu tłuszczu — oraz obniżyć straty mank w skupie do 0 2 proc.

Pracownicy działu zaopatrzenia GS „Samopomoc Chłopska" w Świerczynie zobowiązali się do przestrzegania należytego zaopatrzenia sklepów. W celu obniżenia kosztów własnych magazynier ob. J. Kobierecki zobowiązał się terminowo zwracać opakowania, żeby Gminna Spółdzielnia nie płaciła kar za przeterminowanie zwrotów.

Załogi masarni i piekarni w GS Świerczyno zobowiązały się zwiększyć wydajność pracy oraz asortyment produkowanych artykułów. Starszy felczer E. Nowina - Opoka z zespołu PGR Bobrowo, powiat Białogard zobowiązał się wygłosić do dnia 22 lipca 10 pogadanek na tematy sanitarne, oraz przeszkolić członków posterunków sanitarnych PCK w Dąbrowie, Zaspach Małych i Zaspach Dużych, Buczku i Zbytelkowie.

Uwaaa

ZEGAREK NA RĘKĘ
KUPONY MATERIAŁU UBRANIOWEGO
TECZKĘ SKÓRZANĄ
I WIELE KSIĄŻEK

...jedną z tych nagród możesz otrzymać biorąc udział w naszym wielkim konkursie pt. „OSZCZĘDZAMY".

Należy tylko do 17 bm. nadesłać do redakcji odpowiedź na jedno z następujących pytań:

a) Jak oszczędzam pieniądze na PKO i jakie korzyści przynosi mi ta forma oszczędzania?

b) Jakie formy oszczędzania stosuję w swoim zakładzie pracy, instytucji, PGR, spółdzielni produkcyjnej, gospodarstwie i jakie korzyści przynosi to dla zakładu, dla państwa i dla mnie?

CO, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN — W sali przy ul Pawła Findera 12.
„Żywy trup" seria I.
Seanse godz 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo —
„Niezwyciężeni".
Seans godz. 20.
SŁAWNO — „Sława" — „Awantura na wsi".
Seans godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia" — „Tosca".
Seanse godz. 18 i 20
USTKA — „Delfin" — „Anna Proletariuszka".
Seanse godz 18 i 20
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Nieustraszony batalion".
Seanse godz. 18 i 20.
BYTÓW — „Albatros" — „Cesarski piekarz" II seria.
Seans godz. 20.
CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Czuk i Hek".
Seans godz. 20.
DRAWSKO — „Drawa" — „Opowieść o prawdziwym człowieku".
Seans godz. 20.
MIASTKO — „Grażyna" — „Pieśniarz słonecznych stepów".
Seans godz 20.
KOŁOBRZEG—„Wybrzeże"— „Mąciwody z VII b".
Seanse godz. 18 i 20.
SZCZECINEK—„Przyjaźń" — „Aleksander Matrosow".
Seanse godz. 18 i 20
ZŁOTÓW — „Radło" — „Tajne akta firmy Solvay".
Seans godz. 20.
WAŁCZ — „Tęcza" — „Nauczyciel tańca" I seria.
Seanse godz. 18 i 20.
CZAPLINEK — „Piast" — „Rimskij Korsakow".
Seans godz. 20.
ZŁOCIENIEC — „Mewa" — „Wiosna".
Seans godz. 20.
ŚWIDWIN — „Warszawa" — „Cyrk".
Seans godz. 20.
POŁCZYN-ZDRÓJ — „Wolność" — nieczynne.
MIELNO — Wiejskie KS — nieczynne.
USTRONIE MORSKIE — Wiejskie KS — nieczynne.

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Cyrk Nr 4

Koszalin przy ul. Jedności
Dziś przedstawienie o godz. 19.15.

W sobotę i niedzielę dwa przedstawienia dziennie i to o godz. 15.15 i 19.15.

Kierownictwo Państwowego Cyrku Nr 4 zawiadamia, że w celu umożliwienia mieszkańcom wsi oglądnięcia przedstawienia bilety zbiorowe można zamawiać telefonicznie kilka dni naprzód. Nr telefonu 298 Koszalin.

Radio

PROGRAM I
13 lipiec 1954 (wtorek)

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muz. poranna. 5.48 Gimnastyka. 6.15 „Swojskie melodie". 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Koncert poranny. 7.15 Muz. popularna. 8.00 Koncert poranny. 8.30 „Błękitna sztafeta". 8.55 Mozaika muzyczna. 9.40 Słuchowisko pt. „Kurzy dziedziniec". 10.00 Konc. 10.55 Muz. baletowa. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Pieśni kompozytorów polskich. 12.25 Polskie melodie taneczne. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 Dla dzieci opowiada nie. 16.05 „Zdobycie Bastylii" — pog. 16.20 „Czego chętnie słuchamy". 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.30 Gra orkiestra mandolinistów. 18.00 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich. 18.20 „Książki, które na was czekają". 18.50 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 19.00 Koncert. 19.45 Audycja dla wsi. 20.30 Koncert symfoniczny. 21.38 „Najbliższa sercu" wiersze o 10-leciu Jana Marii Gisgesa. 21.48 „Mazowsze" śpiewa melodie. 22.00 Dziennik sportowy. 22.20 Muz. dla wszystkich.

Nasz felieton

Konduktor pod „humorkiem"

Obywatel konduktor musiał mieć tego dnia jakieś kłopoty. I to od samego rana A może wstał lewą nogą z łóżka i to wprowadziło go w zły humor? W każdym bądź razie coś mu dokuczało. Idąc do służby myślał sobie: Co by tu zrobić żeby odzyskać dobre samopoczucie?

Wreszcie doszedł do wniosku, że „na trasunek dobry trunek" — jak mówi stare przysłowie i „łyknął sobie" coś wyskokowego .

Co to był za trunek trudno było stwierdzić. W każdym razie od obywatela konduktora „zalatywało" podejrzanie. Zastanawiało to nawet pasażerów, którym w pociągu kontrolował bilety.

Ale jak się coś do człowieka od samego rana przyczepi, to już cały dzień człowiek ma pecha. Tak się czasem zdarza. I właśnie obywatelowi konduktorowi tego dnia nie pomogło nawet „parę kropel" napoju, który niestety w letni upał nie chłodzi.

Humor w dalszym ciągu nie dopisuje.

Szorstkie zachowanie się w stosunku do pasażerów było najlepszym tego dowodem.

W pewnym momencie, gdy pociąg znajdował się na trasie Sławno — Darłowo — obywatel konduktor podszedł do jednego z pasażerów.

— Bilet! — zawołał.

— Proszę bardzo — odpowiedział pasażer — miesięczny. Z Koszalina do Darłowa.

Konduktor zaczął podejrzliwie spoglądać raz na pasażera, raz na bilet, wreszcie wykrzyknął:

A co macie tam w drugiej kieszeni? Co schowaliście?

Jakiś stary bilet? Oddać natychmiast?

— Żadnego starego biletu nie posiadam. Okazałem do kontroli właściwy i sądzę że jestem w porządku — odpowiedział pasażer. Ale konduktor nie dał się przekonać. Nawymyślał, naurągał, po czym zgiął nowiuteńki bilet na połowę i schował do własnej kieszeni.

Pasażer postanowił interweniować. Ale gdzie tam! Zawiadowca stacji w Darłowie nie chciał ujawnić nazwiska konduktora. Odesłał pasażera do kierownika pociągu. Konduktor numeru służbowego nie posiadał. Kierownik pociągu również nie zechciał ujawnić nazwiska, ani numeru służbowego konduktora.

Pragnąc ujawnić jednak nazwisko niewłaściwie zachowującego się i obrażającego konduktora oraz udzielając pomocy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowej w Szczecinie w celu ujawnienia tej „tajemnicy służbowej" jaką rzekomo jest nr. służbowy, nazwisko konduktora-chuligana, podajemy dokładną datę, czas i miejsce jego oryginalnych wyczynów.

Było to dnia 3 lipca br. w pociągu odjeżdżającym ze Sławna do Darłowa o godz. 15.16 w wagonie nr 024760.

(ROG)

SPORT—SPORT—SPORT—SPORT—SPORT—SPORT

Zakończenie II Ogólnopolskiego Spływu Wodnego

10 bm. zakończył się w Gdańsku II Ogólnopolski Spływ Wodny z Bydgoszczy do Gdańska, zorganizowany z okazji 10-lecia Polski Ludowej i 500-letniej rocznicy powrotu Pomorza do Macierzy.

W Spływie uczestniczyło ogółem około 1.300 kajakowców i żeglarzy. Trasa obejmowała sześć etapów i wynosiła w sumie 195 km.

Ostatni, szósty etap z Sobieszewa do Gdańska (17 km) odbył się wśród ulewnego deszczu i burzy. Pomimo niepogody na przystani żeglugi przybrzeżnej w Gdańsku oczekiwały uczestników Spływu tłumy publiczności.

Pierwszą nagrodę w postaci proporca przechodniego otrzymał Zarząd Okręgu PTTK w Bydgoszczy, który wystawił największą liczbę 17 sklasyfikowanych zespołów. Drugie miejsce zdobył okręg gdański — 15 zespołów.

Antoni Miller

sekretarz Komitetu Organizacyjnego II Spartakiady

Spartakiada na „pięć przed dwunastą"

W czwartek, 15 lipca, pierwsze strzały na strzelnicy we Wrocławiu zapoczątkują 11 dni zaciętych walk II Ogólnopolskiej Spartakiady w 14 dyscyplinach sportu. W sobotę, 17 lipca, na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie przedstawiciel Rządu PRL dokona uroczystego otwarcia igrzysk.

Zakończyły się ostatnie eliminacje do Spartakiady — centralne mistrzostwa i spartakiady poszczególnych zrzeszeń i pionów. Dobiegają końca ostatnie przygotowania organizacyjne. Już wpłynęły imienne zgłoszenia ekip poszczególnych pionów.

NAJWIĘKSZA IMPREZA SPORTOWA X-LECIA

II Spartakiada jest największą imprezą w dziejach naszego sportu. Świadczy o tym choćby fakt, iż według prowizorycznych i niepełnych danych z terenu we wszystkich eliminacjach uczestniczyło około 600.000 zawodniczek i zawodników, startujących w spartakiadach zakładowych, wiejskich i uczelnianych, w mistrzostwach i spartakiadach na szczeblu wojewódzkim i centralnym w poszczególnych zrzeszeniach i pionach. Ta imponująca cyfra uczestnictwa przewyższa wysoko osiągnięcia poprzedniej Spartakiady w r. 1951, gdy na starcie eliminacji stanęło niespełna 250.000 uczestników. Zresztą wydawało się to wówczas dużym sukcesem organizacyjnym i wyszkoleniowym.

Poziom tegorocznych eliminacji i spartakiad zrzeszeniowych był ogólnie biorąc wyższy, niż przewidywano. Wiele kół sportowych, okręgów i zrzeszeń w toku zawodów eliminacyjnych potrafiło wykonać i przekroczyć plany klasyfikacji sportowej w licznych dziedzinach sportu na cały rok 1954. Świadczy to, że praca szkoleniowa była dobra, świadczy to również i o tym, że przy dobrej pracy szkoleniowej i bardziej atrakcyjnej formie zawodów i rozgrywek stać nas na znacznie lepsze wyniki w klasyfikacji sportowej, niż te, które dotychczas planujemy.

Spartakiady i mistrzostwa centralne zrzeszeń przyniosły szereg rekordów Polski, bardzo liczne rekordy zrzeszeniowe i wiele rekordów indywidualnych.

Dziś jesteśmy w przededniu ostatniego etapu Spartakiady. Startować w niej będzie imponująca cyfra ponad 7.000 zawodniczek i zawodników, jak to wynika z nadesłanych przez poszczególne piony zgłoszeń imiennych. Z liczby tej około 4.000 stanowią uczestnicy masowych pokazów gimnastycznych, reszta — to zawodniczki i zawodnicy pozostałych dyscyplin sportu, z których najliczniej obsadzona jest oczywiście królowa sportów — lekkoatletyka (około 450 zawodniczek i zawodników); dalej idą: gimnastyka (około 280 zawodniczek i zawodników); pływanie (około 230 zawodniczek i zawodników) i szermierka (około 180 zawodniczek i zawodników). Niewiele ustępują liczebnością startujących: strzelanie, boks, koszykówka i siatkówka, kolarstwo.

Stosunkowo nielicznie obsadzone są zapasy i podnoszenie ciężarów, gdzie jednak również ujrzymy na starcie blisko 100 najlepszych zapaśników i ciężarowców. Jeśli zważyć, że zgodnie z regulaminem prawo startu mają zawodnicy klasy mistrzowskiej i I-ej, oraz w wyjątkowych wypadkach mistrzowie zrzeszeń i pionów z klasą II-ą — liczby zgłoszeń do Spartakiady są już niewątpliwie dużym osiągnięciem.

WARSZAWA — MIASTEM SPORTOWCÓW

Część ekip sportowych przybyła już do Warszawy: sportowcy AZS znajdują się na obozie treningowym w AWF; na stadionie „Budowlanych" na Woli przygotowuje się do występu 1.200-osobowy zespół masowy gimnastyków CRZZ; na Stadionie „Ogniwa" — 500-osobowy zespół „Startu"; we własnym „miasteczku namiotowym" między Żoliborzem a Powązkami — 1.200 osobowa grupa Ludowych Zespołów Sportowych „wzmocniona"... 500-osobową orkiestrą i chórem. Reszta uczestników Spartakiady znajduje się poza Warszawą na obozach treningowych, rozrzuconych po całym kraju. W tym czasie kierownictwo poszczególnych ekip przygotowuje kwatery, zabezpiecza opiekę lekarską i transport, układa program pobytu uczestników w Warszawie.

Na przeciąg 9 dni cała Warszawa stanie się „miastem sportowców". Uczestnicy Spartakiady przygotowują się nie tylko do zawodów, ale i do spotkań z mieszkańcami stolicy, wizyt w zakładach pracy i wielkiego capstrzyku w rocznicę X-lecia.

MOŻE BYĆ WIELE NIESPODZIANEK

Wysoka forma czołowych zawodników wróży, że będziemy na Spartakiadzie świadkami szeregu pojedynków i walk, których poziomu nie powstydziłyby się najlepsze stadiony świata.

Najlepsi przyjaciele i najzaciętsi rywale — Emil Kiszka i Zdobysław Stawczyk, stoczą raz jeszcze pojedynek w sprintach, ale „pogodzić" ich może Schmidt... Na pytanie: Chromik, czy Graj w biegu na 5.000 m odpowiedzieć mogą obaj oni czasem dużo lepszym od i tak już znakomitego rekordu Polski; odpowiedzieć może na topytanie również Płonka, który tak rewelacyjnie pobiegł w Warszawie przed kilku tygodniami ze znakomitym biegaczem radzieckim — Kucem.

A przecież niemniejsze sensacje zdarzyć się mogą w hali AWF, gdzie „starzy" rywale w szermierce (obaj razem liczą mniej niż 45 lat!) stoczą znowu zaciętą walkę: „Kajtek" Zabłocki i Jurek Pawłowski. W kolarstwie nadal czeka na rozstrzygnięcie pytanie: Królak, czy Wilczewski, w pływaniu: Tołkaczewski czy powracający do wielkiej formy Mroczkowski, w boksie dojść może do tak sensacyjnych walk, jak choćby pojedynek dwu mistrzów Europy — Kruży ze Stefaniukiem i dwu wicemistrzów Europy — Grzelaka z Węgrzyniakiem. Ponadto do walki najlepszych w każdej dyscyplinie włączy się cała plejada młodszych jeszcze zawodników, którzy w każdej chwili zdolni są zdetronizować dotychczasowych mistrzów.

Spartakiada będzie najbardziej wszechstronną i na najwyższym poziomie stojącą imprezą sportową. Toteż oczekują jej miliony sympatyków sportu z niecierpliwością. Oczekują jej też sportowcy, którzy swymi jak najlepszymi wynikami czcić będą X-tą rocznicę Polski Ludowej.

Zwycięstwo piłkarzy warszawskiej Gwardii w CSR

Rozegrane w sobotę międzynarodowe spotkanie piłkarskie Gwardia (Warszawa) — Czerwona Gwiazda (Bratysława) zakończyło się zasłużonym zwycięstwem piłkarzy polskich 2:1 (0:1).

Bramki dla Gwardii zdobyli: Hachorek i Brzeski, dla Czerwonej Gwiazdy — Cymra.

Zwycięstwo nad Czerwoną Gwiazdą, która znajduje się obecnie na piątym miejscu w tabeli rozgrywek ligi CSR jest dużym sukcesem piłkarzy Gwardii. W zespole warszawskim na wyróżnienie zasłużyła bardzo dobra gra linii ataku.

Z międzynarodowych zawodów pływackich w Tbilisi Klemińska — druga Gremlowski—czwarty

W drugim dniu międzynarodowych zawodów pływackich w Tbilisi rozegrano wyścigi na 200 m st. mot., 400 m st. dow. mężczyzn, 100 m st. mot. kobiet oraz sztafety 4 x 100 m st. zm. kobiet i mężczyzn.

Startująca na 100 m st. mot. poznanianka Klemińska zajęła drugie miejsce w czasie 1.23,9, za Szubrową (ZSRR) — 1.22,8. Trzecia była Połygołowa (ZSRR).

Emocjonującą walkę w wyścigu na 400 m st. dow. mężczyzn stoczyli najlepsi pływacy ZSRR, CSR i NRD oraz rekordzista Polski Gremlowski. Doborową stawkę od startu prowadził Ławrynienko (ZSRR), jednak po ostatnim nawrocie wyminął go Abowian, który zajął pierwsze miejsce w czasie 4.48,5. Ławrynienko przybył na metę w jednakowym czasie z Badiurą (CSR) — 4.50,3. Następny był Gremlowski (Polska) — 4.51,5.

Na dystansie 200 m st. mot. mężczyzn zwyciężył rekordzista ZSRR — Martyńczyk — 2.35,6, przed Borisenko (ZSRR) i Volmanem (NRD).

Sztafetę 4 x 100 st. zm. mężczyzn wygrał pierwszy zespół ZSRR — 4.31,5 przed CSR — 4.34,8 i NRD — 4.36,6. W konkurencji kobiet zwyciężyły również zawodniczki radzieckie.

Zawody trwają.

W klasie A

Prowadzenie zmienia się co tydzień

Walka o prowadzenie w piłkarskiej klasie A staje się coraz bardziej zacięta. Prowadzenie zmienia się co tydzień, co powiększa tylko zainteresowanie jakim darzą rozgrywki liczni zwolennicy piłki nożnej.

Ostatnia niedziela przyniosła nową serię niespodziewanych wyników, które spowodowały pewne przesunięcia w tabeli rozgrywek. Dotychczasowy przodownik Gwardia Koszalin poniosła drugą w tym sezonie porażkę, przegrywając na stadionie słupskim z miejscowym Kolejarzem 1:2. Mecz był ciekawy i szybki, a wynik remisowy byłby niewątpliwie lepszym wykładnikiem umiejętności obu drużyn. Wysokie zwycięstwo odniósł LZS z Karlina nad Unią Połczyn, co pozwoliło mu wysunąć się na pierwsze miejsce. LZS-owcy zwyciężyli 5:0. W pozostałych meczach Kolejarz Darłowo zwyciężył rezerwy Spójni Szczecinek 5:0, a Kolejarz Białogard rezerwy Gwardii Słupsk 4:0. Budowlani z Człuchowa pokonali Kolejarza Szczecinek 4:1, zaś Start Koszalin zremisował w Złotowie z tamtejszą Spójnią — 4:4, co również stanowi pewnego rodzaju niespodziankę z uwagi na dobrą formę jaką wykazywali ostatnio młodzi piłkarze koszalińscy.

Nieoficjalna tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

LZS Karlino	26:8	55:26
Gw. Koszalin	25:7	52:15
Spójnia Koszalin	24:8	42:18
Kol. Słupsk	21:13	39:21
Start Koszalin	18:14	41:34
Unia Połczyn	18:14	42:46
Bud. Człuchów	17:17	42:44
Kol. Darłowo	15:19	37:38
Kol. Szczec.	15:19	29:46
Kol. Białogard	15:19	37:49
Spójnia Złotów	13:17	38:40
Gwardia Słupsk	6:28	18:53
Spójnia Szczecinek	4:30	13:48

Na boiskach województwa

Siatkówka...

Ubiegła niedziela sportowa była w Koszalinie „dniem siatkówki". Spotkali tu się siatkarze i siatkarki z terenu całego województwa w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A i B.

W klasie A kobiet rozegrano tylko jedno spotkanie pomiędzy Kolejarzem Białogard i Ogniwem Koszalin. Zwyciężyły siatkarki z Białogardu 3:2. Mecz był zacięty i ciekawy. Nie wiemy z jakich przyczyn nie stawiły się w Koszalinie zespoły LZS z Mielna i Sławna. Rada Wojewódzka LZS winna się zająć tą sprawą i dopilnować, aby w przyszłości podobne wypadki nie powtórzyły się.

W przeciwieństwie do swych koleżanek siatkarze klasy A stawili się w komplecie. Kolejarz Białogard odniósł dwa zwycięstwa nad Ogniwem Koszalin 3:1 (najlepsze spotkanie dnia, interesujące i szybkie) i Włókniarzem Złocieniec 3:0. Ogniwo Koszalin w drugim swym meczu pokonało Kolejarza Słupsk 3:2 również po zaciętej i wyrównanej walce, Kolejarze natomiast pokonali Gwardię Koszalin 3:1. Ta ostatnia nie pozostała bez zwycięstwa odnosząc je nad złocienieckim Włókniarzem 3:0.

Tylko jedno spotkanie rozegrano w klasie B mężczyzn. Ogniwo Miastko odniosło w nim zasłużony sukces zwyciężając Kolejarza Koszalin 2 : 0.

...i boks

W wypełnionej po brzegi publicznością sali „Kutra" w Darłowie, w sobotę i niedzielę, walczyli bokserzy w turnieju klasyfikacyjnym zorganizowanym przez sekcję boksu WKKF. Turniej miał na celu osiągnięcie klasy drugiej i trzeciej przez zawodników, którzy dotychczas posiadali klasę trzecią lub nie byli jeszcze sklasyfikowani.

W turnieju wzięło udział 31 bokserów ze Słupska i z Darłowa. Walki toczyły się w ośmiu wagach (bez średniej i ciężkiej).

Sędziowie — Krzewina, Lubelfeld, Kochański, Drążkowski i Rosik wywiązali się ze swego zadania na ogół dobrze, a sprawna organizacja oraz dobry poziom przygotowania zawodników do turnieju sprawiły, że była to udana impreza.

W finałach osiągnięto następujące wyniki, (podajemy w kolejności od wagi muszej do ciężkiej (bez półśredniej i półciężkiej): Nełko (Kolejarz Słupsk), zwyciężył przez poddanie się w pierwszym starciu swego kolegi klubowego Dorosiewicza; Walkowiak (Kolejarz Darłowo) zwyciężył Szczygła (WKS 234); Lodeman (również WKS 234) zwyciężył w drugim starciu przez tko Markuszewskiego (Kolejarz Słupsk), a jego kolega klubowy Sakowski zwyciężył zawodnika z Darłowa Hołajko po najładniejszej walce turnieju; Gwardzista ze Słupska Gajewski zmusił do poddania się w drugim starciu Toporskiego z (WKS 234): a Piotrowski (również z WKS 234) zwyciężył na punkty Wegnera (Kolejarz Darłowo); najkrócej trwała walka między Rychocińskim (WKS 234), a Osmakowiczem (WKS 234), w której zwyciężył pierwszy przez tko w pierwszym starciu. W ostatniej walce finałów Popielarz (Kolejarz Darłowo) zwyciężył na punkty Różynkowskiego (WKS 234).

(11)

— Tak jest! — krzyknął triumfalnie Pisula. — Tak jest, panie pułkowniku! Ja im właśnie to samo! Zwariowaliście, gospodarze, mówię! Jak się już wam poszczęściło z tą reformą, jak już Pan Bóg litościwy i Panienka Przenajświętsza zmiłowali się nad nędzną wsią i te sto ha wam do rączki za beznic, to zamiast, żeby cicho siedzieć i co dzień łasce boskiej dziękować — to wy kołchoz. Toż to obraza boska, samo gadanie takie i nic bym się nie zdziwił, mówię, jakby kara... Ze mnie przykład, mówię, bierzcie. Tylko jeden ha z reformy wziąłem, nie jak inni, po półtora, po dwa, a ten komornik Bryja, aż trzy! To ja mówię, z jednym podarowanym cicho siedzę i Panu Bogu dziękuję co dzień. To wy, mówię, jakeście po dwa i po trzy dostali, toście na mszę świętą dawać winni z uciechy...

Turoniowi znowu krew uderzyła do głowy. Głupie bydlę ten Pisula, głupie, że tylko za pysk i o blat stołu, nosem, jak parszywego szczeniaka.

— Toście za ten jeden ha co dzień Pana Boga, co? Za bolszewickie zdrowie, co? Za tych, co wam reformę podarowali! — Krok naprzód, pięść pod nos Pisuli. — Ciemne chamy! — wrzasnął. — Nie widzicie, że od reformy wszystko się u nich zaczęło. Jak ci skuję pysk!...

Z rozpędu Pisula w ścianę wyrżnął, skulił się we dwoje, jęknął na wszelki wypadek i bardzo prędko odszukiwać zaczął wszystkie swoje niedawne zachwyty. Że niby dla niepoznaki tak ten jeden ha błogosławił, między swoimi janowiczanami, żeby nie uchodzić za czarną reakcję, że naprawdę wie oczywiście, jaki to grzech śmiertelny ziemię cudzą zagarniać i tak dalej. Wybuch turoniowy dobrze nań podziałał, opowiadać zaczął bez guzdrania się z nieważnymi szczegółikami.

— Co z kołchozem, żywo! — warknął nierozchmurzony Turoń.

— Zbierają się, radzą, panie pułkowniku. Sami by może nie wymyślili czegoś takiego, ale tam taki Urban, z Dąbkowa, pastuch taki, to go teraz, ma się rozumieć, wielkim panem zrobili, w pepeerze, w Lublinie. To ten Urban przyjechał, dwie godziny przemawiał. Bo nędza u nas, panie pułkowniku, wiadomo. Na całą wieś dziesięć koni. A jeszcze szarwarku żądają! Najgorszy szatan bolszewicki, ten Tarczyński. Przyjechał, Bryi mordę nabił, sołtysowi, u mnie ptactwo z rewolweru zaczął strzelać, że szarwark...

Turoń oczy tylko mrużył i już Pisula był z powrotem przy kołchozie.

— Urban właśnie przyjechał też, dwie godziny przemawiał. Żeby taką spółdzielnię, wspólne konie, maszyny. No, słowem, kołchoz... Buracki nawet przygadywał chłopom, ale go zakrzyczeli, bo żniwiarkę ma i trzy konie z tych dziesięciu wioskowych...

— Więc wysłali was...

— Tak jest, panie pułkowniku! Łaski pańskiej się dopraszamy! — schylił się Pisula do ziemi. — Żeby przyjść, durne myśli hołocie z głowy powybijać!

Nie doczekał się Turoń, żeby tamten sam zaczął o zwiadzie opowiadać. Pewnie też coś naknocił, boi się oberwać. Ale dłużej zwlekać z tym już nie sposób.

— Był tam u was mój oddział, nie?

Pisula oczy wybałuszył, jakby przeniknąć chciał czego Turoń w tej sprawie od niego się spodziewa. Nie przeniknął turoniowego zachmurzenia, więc znowu zaczął po prostu merdać, w ręce klasnął:

— No, właśnie! Taki wstyd! Pan porucznik był, od pana pułkownika! Taki grzeczny, tak ładnie przemawiał! Żeby się złożyć, na wojsko nasze narodowe, co nas od komuny...

— No i złożyli się... — warknął Turoń.

— Ach, hańba nasza, hańba, panie pułkowniku! Ta hołota! Te bolszewiki!

— Hołota! Bolszewiki! No, a gospodarze co zrobili. Wy, Buracki, ta reszta!

— Ach, panie pułkowniku! — Pisula ręce rozłożył, oczka po kątach, w pas się pochylił. — Jak pan porucznik przemawiał, aż mi się płakać zachciało nad naszą kochaną ojczyzną, że w takiej nędzy! Bo kto widział, oficer! — a prosić musi u chłopa, żeby co łaska...

— No!

(D. c. n.)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-5-10280. Nr zamówienia 164.